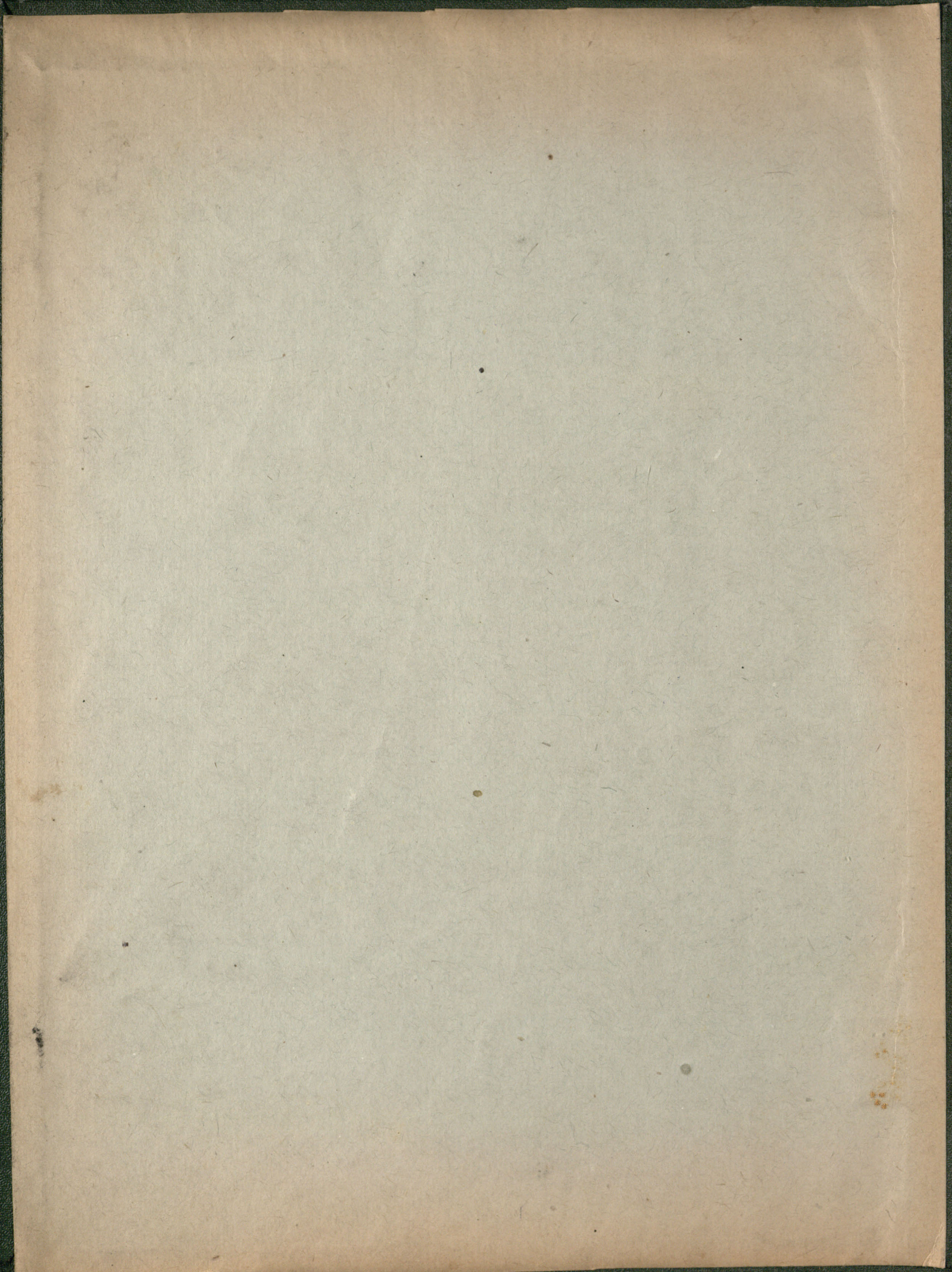


CZARNA
TRZYNASTKA
KRAKOWSKA



Kronika

Ustavej Těm
družnů

Kvarožyců
1958-1960





"Słunii odwieczna stowiańska pusecra...
... O prastarej ojów naszych wierze,
O tej niemi co im była moi,
Ktorej życie służyje w ofierze
Swarogowa wioda braci"

Cześć!

Domu XIII
Dziwnowu





Choć dla innych **T**rzynaśka złowroga,
Z wielkim lękiem wszyscy przed nią drżą.
My ją kochamy, tę liczbę nam droga,
My kochamy drużynę swą.
Siech o **T**rzynastce w koto pieśń rozbrzmiewa,
Trzynaśkami czujem się w głąb serc.
W lilji zdobni kwiat,
Przebojem pójdziem w świat.
Hen w świat! **H**en w świat!
Przebojem w świat!
Trzynaśka pójdzie chwał!



Cena 50 gr

Nakład: 97,

echo KRAKOWA

Nr 26

Rox XIII PISMO POPOŁUDNIOWE
Kraków, wtorek 18 listopada 1958

„Czarna Trzynastka” w Teatrze Rozmaitości

Nasi artyści zdobywają huczne brawa na występach w Anglii

Do niedzielnych spektakli „Szatana z VII klasy” na scenę Teatru Rozmaitości wkroczyła „Czarna Trzynastka” — najstarszy zastęp harcerski. Z okazji 40-lecia istnienia zastępu, harcerze udekorowali artystów, biorących udział w przedstawieniu, specjalną odznaką. (hs)

IDĄC ULICAMI KRAKOWA

Kto pod kim
dołki kopie...

Nasi prapradziadkowie po-
lowali na zwierzyne mię-
sami wykonywać gło-
boko — ham

W W. Brytanii przebywa na występach grupa artystów polskich: znana para baletowa Barbara Bittnerówna i Witold Gruca, sopran koloraturowy — Bogna Sokorska, tenor Lesław Finze i pianista Alfred Müller.

Artyści polscy wystąpili w dniach 2—10 listopada w Londynie z widowiskiem wokalno-tanecznym pt. „Kwadransy”, oglądanym przez ponad 2 tysiące widzów, w których przeważali Polacy mieszkali w Londynie.

W dniach 15 i 16 listopada polscy występowali w programie skupiskach — ham

Przyjęcie do drużyny Smaroga



Dnia 23. XI. a.d 1958

do gromady naszej przyjęci zostali trzej
nowi woje a byli to Radosław (Kestrich Marek)

Przemysław (Pfeifer Andej)

i Świętopęk (Dąbczewski Krzysztof)

a przyjmowali ich: władca plemienia Doman XIII Czarny
z dwoma żupanami swymi Walgierzem I Kąsatym
i Szczężywójem Brodatym.

Obzędek ów odbył się w osadzie Djców, w grocie zwanej
Ciemną

W czasie trwania uroczystości woje spaliliszy arkusze
z nazwiskami swymi, naznak że słowiańskich imion odtąd
używać będą pokrzepili swe ciała i dusze napojem
czarownym z rogu, który dał im siłę do wykonania przyszłych zadań.

Drużyna pełniąc
służbę porządkową
na występach Jana
Kiepury, otrzyma-
ła od niego wi-
doczny obok
autograf.

Jan Kiepura



A tu
Renée Franke, sławna
śpiewaczka niemiecka
która podarowała
swoje zdjęcie wraz
z autografem dla
13 Drużyny Harcerzy
z Krakowa

*Für die Scout-Boys von H. B.
Nalles, für
Renée Franke*

RENÉE FRANKE

Pierwsza wyprawa kwaterymistrzowska do Ojcowa

Mysł wyjazdu na zimowisko do Ojcowa powstała podczas uroczystości przyjęcia do drużyny i powołania na boga opiekuńczego Swarożyca.

Już wtedy zaczęliśmy szukać ewentualnego locum.

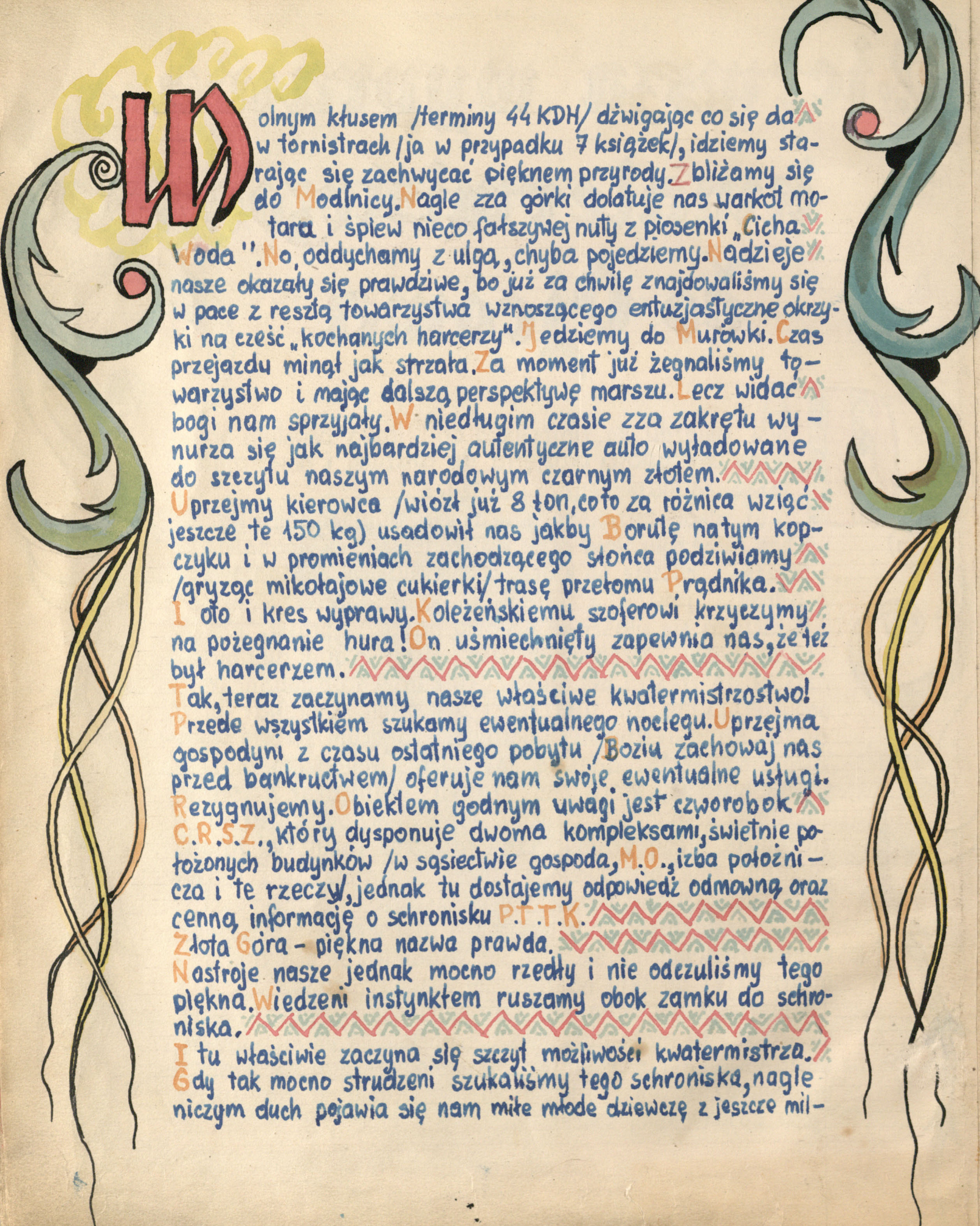
Po tym różne były głosy co do wyboru terenu, jak normalnie za i przeciw. Wreszcie po którejś z kolei dyskusji zapada decyzja, a jednak... Ojców.

Tu zaczyna się właściwie historia naszej wyprawy.

Już od piątku Szczężywój bojowo walczył o bilet autobusowy /dostał go zresztą bez większych obrażeń po godzinnym pobycie w kolejce/. Autor reportażu pilnie szykował sprzęt do tak odpowiedzialnej wyprawy. Z bijącym sercem wyczekiwaliśmy soboty. Nadeszła, jak każdy inny dzień, może trochę bardziej słoneczna. Autobus odjeżdżał o godz. 14.

Zbysio w pełnym ekwipunku /z toporkiem/ oczekiwał niecierpliwie mego przybycia. Wychodząc z łacińskiej zasady "festina lente" przybyłem na dworzec o godz. 13⁵⁵. Nie było nam jednak pisane jechać. Dzięki niezwyklej uprzejmości kilku konduktorów n.b. dbających o sportowe wychowanie młodzieży, udało się przy ich wydatnej pomocy /mylne informacje/ do celu naszej wyprawy per pedes.

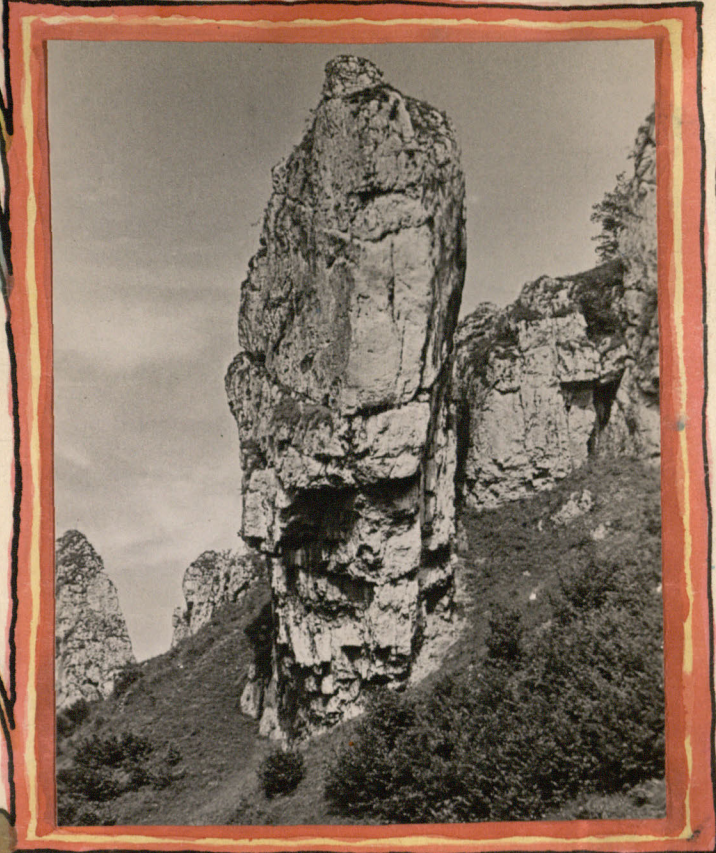
Ta pierwsza wpadka nie załamata nas duchowo /śmiej się wciąż, jak mówi piosenka/ i beztrąsko tramwajokursem postanowiliśmy odrobić przynajmniej część trasy /pętla bronowicka/. No! Patrz! Tęsknym okiem rzucamy na drogowskaz: Ojców 23 km, ładny spacer.



W

olnym klusem /terminy 44 KDH/ dźwigając co się da
w tornistrach /ja w przypadku 7 książek/, idziemy sta-
rając się zachwycić pięknem przyrody. Zbliżamy się
do Modlnicy. Nagle zza górki dolatuje nas warkot mo-
tara i śpiew nieco fatszywej nuty z piosenki „Cicha
Woda”. No, oddychamy z ulgą, chyba pojedziemy. Nadzieje
nasze okazały się prawdziwe, bo już za chwilę znajdowaliśmy się
w pace z resztą towarzystwa wznoszącego entuzjastyczne okrzy-
ki na cześć „kochanych harcerzy”. Jedziemy do Murówki. Czas
przejazdu minął jak strzata. Za moment już żegnaliśmy to-
warzystwo i mając dalszą perspektywę marszu. Lecz widac
bogi nam sprzyjały. W niedługim czasie zza zakrętu wy-
nurza się jak najbardziej autentyczne auto wyładowane
do szczytu naszym narodowym czarnym złotem.
Uprzejmy kierowca /wiozł już 8 ton, co to za różnica wziąć
jeszcze te 150 kg) usadowił nas jakby Borulę natym kop-
czyku i w promieniach zachodzącego słońca podziwiamy
/gryząc mikotajowe cukierki/ trasę przetomu Prądnika.
I oto i kres wyprawy. Koleżeńskiemu szoferowi krzyezymy
na pożegnanie hura! On uśmiechnięty zapewnia nas, że też
był harcerzem.
Tak, teraz zaczynamy nasze właściwe kwatremistrzostwo!
Przede wszystkim szukamy ewentualnego noclegu. Uprzejma
gospodyni z czasu ostatniego pobytu /Boziu zachowaj nas
przed bankructwem/ oferuje nam swoje ewentualne usługi.
Rezygnujemy. Obiektem godnym uwagi jest czworobok
C.R.S.Z., który dysponuje dwoma kompleksami, świetnie po-
łożonych budynków /w sąsiedztwie gospoda, M.O., izba położni-
cza i te rzeczy/, jednak tu dostajemy odpowiedź odmowną oraz
cenną informację o schronisku P.T.T.K.
Złota Góra – piękna nazwa prawda.
Nastroje nasze jednak mocno rzędy i nie odezuliśmy tego
płękna. Wiedzeni instynktem ruszamy obok zamku do schro-
niska.
I tu właściwie zaczyna się szczyt możliwości kwatremistrza.
Gdy tak mocno strudzeni szukaliśmy tego schroniska, nagle
niczym duch pojawia się nam młode dziewczę z jeszcze mil-

Ojców -
Grupa skał
„Wędrowcy”



szym jamnikiem. Zainteresowaliśmy się bliżej tymi obiektami, by-
sio pieskiem, ja /skromnie/ właścicielką i po krótkiej rozmowie
dowiadujemy się, że piesek ma na imię Bry, a jego pani /tu po-
mogła wrodzona intuicja/ Jagódka. Nasz obiekt informuje
nas, że jest córą dyrektora Parku Narodowego i zaprasza
nas do siebie.

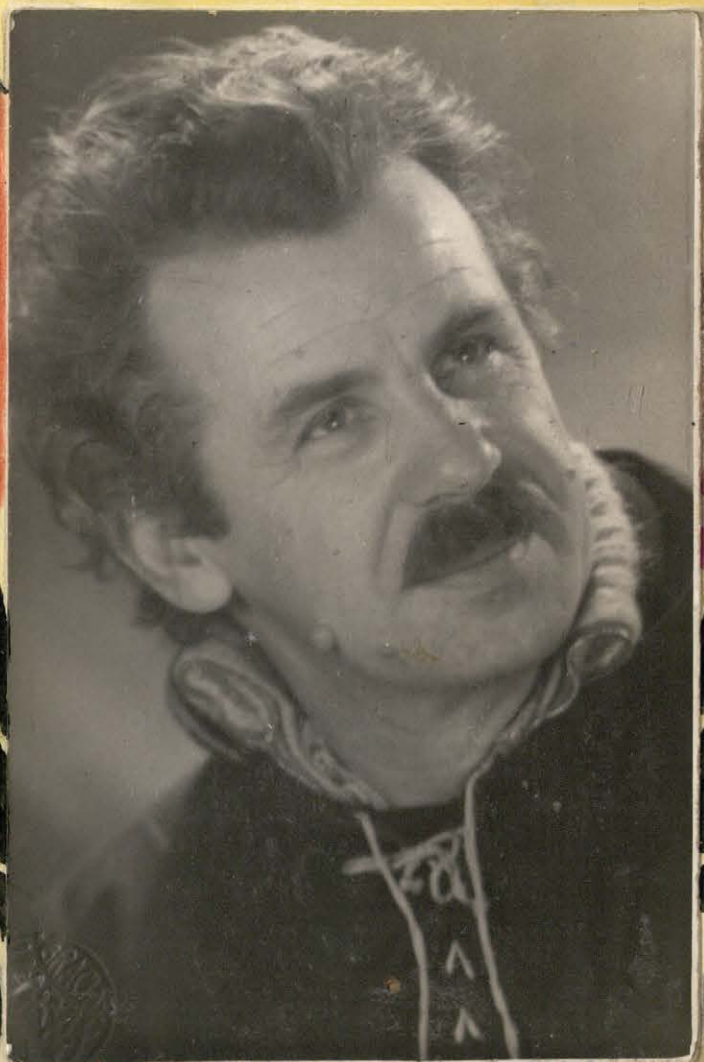
Trochę nas ta propozycja żenuje, jednak, gdy docieramy do
schroniska /tu szar radości/ dostajemy względnie zimny pokój
nie mamy już wątpliwości, że miłą znajomą odwiedzimy.

Po wykonaniu kilku niezbędnych czynności /najedzenie się! napa-
lenie w piecu/ jesteśmy gotowi do wizyty. Zbysio z pietyzmem
poczernia swój wqs. Odwiedziny upłynęły bardzo szybko i mi-
le. Po za korzyściami pro publico bono, tj. niezbędnych informacji
co do mieszkania, stołówki itp., oraz korzyściach bardzo osobis-
tych jak zjedzenie kolacji wracamy do ogrzanego już pokoju i uzu-
damy dobrze spełnianego obowiązku, życząc sobie przyjemnych
snów, kładziemy się do łóżka.

Tak to upłynęło nam nasze pierwsze kwaterymistrzostwo, podczas
którego zafatwililiśmy wszystkie możliwe i nie rzeczy, o czym prze-
strodze obecnym, potomkom ku nauce ma zaszczyt poinfor-
mować.

Walgierz I Wąsaty
/ćwik/

Walgierz I Wąsaty
Janki.



Mass buty
Jsczepow
oh. Langman B.

Družnovy
Doman XIII Ezary
i Teomierz Kopy



Kemorek L.

Szum odwieczna słowiańska puszcza

Szum odwieczna słowiańska puszcza,

Pośród puszczy płonie stos.

A szum knieji ton pieśni zagłusza,

W mroku nocy słychać głos:

O prastarej ojców naszych wierze,

O tej ziemi oo im była mac,

Ktorej życie służy w ofierze

Swarogowa młoda brać.

Melodia:

„Ponie ognisko i szumia
knieje.”

Słowa:

Włodzisław XIII Jarosły
Stano Staniław

Czarna Trzynastka

Drużyna Swarozyca



BOŻYŻYTO



21.XI.1958

5.1.1959





**Komendant
Doman XIII Czarny
Smoleń Zygmunt**



Ród Łokietkowych. Wojów:
Przebor-Rakowski Krzysztof,
Pobóg-Wdostocki Seweryn,
Domosół-Słobierski Ludosław
Niezamysł-Kłapa-Kaczmarszyk Krz.
Mszczuj III-Barański Marek,
Chwałibóg-Tereszczyk Zbigniew.



Ród Wdactaw:
Radosław-Wdestrych Marek,
Dzierżykraj-Komornicki Jan,
Bożydar-Jabłoński Bogusław,
Gościrać-Szczurek Andrzej,
Radowój-Komornicki Andrzej,
Cieszyrać-Garbacik Andrzej.

Komendant:
Doman XIII Czarny - Smoleń 3.
Oboźny: Walgierz I Wasaty - Jagła 3.
Kwatermistrz: Szczezymój - Burdyl 3.

Ród Łokietkowych Wojów

Rodowcy: Przebor - Rakowski K. 
Mszczuj III - Barański M. 
Niezamysł Okłap - Kaczmarczyk Krz. 
Domosół - Słobierski L. 
Chwałibóg - Tereszczyk 3. 
Pobóg - Wistocki S. 

Ród Wacława

Rodowcy: Radosław - Westrych M. 
Cieszyrad - Garbacik A. 
Bożydar - Jabłoński B. 
Radowój - Komornicki A. 
Dzierzykraj - Komornicki J. 
Goscirad - Szczurek A. 

My czeszy rycerze
Wacława
stawiamy sobie cel,
że was zmusim do
odwrotu
Woje Wacława

Wy woje Łokietkowi musicie wyszukać siedziby
i dzieje losu Waszego Króla Łokietka, ale tak
by wraze ciury Wacława Was nie obaczyły, bo
was połapać mogą.

Aby dla zapamiętania tego gdzieście byli,
zróbcie plan.

Oby się stało zadość to zaznaczcie na planie
wszystkie państwowe instytucje.
Wysledzić jak pracuje tu drużyna harcerska
Zorientować miejsce jej pobytu.



o śniadaniu zastępowi zgłoszą się do komendy na
odprawę. Zastępy przez ten czas przygotują się do wy-
marszu w pole. Zastępmi na śniadanie odmaszeru-
wać! **Pobłkowie Woje** a za nimi **Wacław** szturmem
wzięły schody i próg „świeclico - jadalni”. **Niedzi** śniada-
nie zmięło w przepascistych bałdunach dzielnych /na tym polu /sancerzu,
trudno powiedzieć, fakt jest jednak faktem że w 15 minut później
obydwa zastępy w „gotowości bojowej” oczekiwały powrotu „wo-
dów”. **Minuty** płynęły leniwie, **nam**, zdawały się krwawić wiekami.
znieczepliwość wylewała się za kraj cierpliwości krótkimi sprzecz-
kami, nerwowymi ruchami rąk poprawiających i tak już dziesięć razy
sprawdzone oporządzenie. **Ktoś** wszczął słowną utarczkę z „wrażym”
oddziałem „**Wacławów**”. **Poleciały** docinki na wpół żartem na
wpół serio. **Słowo** do słowa, słowo do słowa... **Temperatura** rosta,
epitety stawały się coraz bardziej soczyste.

Nagle... ta ta ta, zaletniała na schodach i w sam środek „bitem-
nego skrzętu” ociekającego śliną i „blyskającego orężem” „gestykulacji”
wpadli obaj rodu. **Twarze** poważne i tajemnicze. **Okrzyknęli** swo-
ich i poczęli śpiesznie wydawać rozkazy. „**Wacław** zostawali nara-
nie na miejscu. **Mieli** ruszyć w teren w 15 minut po „**Pobłkach**”, którzy
już zanurzali w leśnej gęstwinie po drugiej stronie drogi.

Zasady gry były następujące: **Pierwszy** ruszał w teren z-p, **Po-
bielkowych** wozów „który w tej grze był ściągany przez „wraży
oddział **Wacława**”. „**Woje** musieli kręcić się i uchodzić przed „wro-
giem, mając jednocześnie do wykonania pewne, ściśle tajne zad-
anie okłórym mieł się dowiedzieć, otwierając w 15 minut po wyższo-
kopertę, którą otrzymal „wódz” na odprawie. **Zastęp**, **Wacława**
oprócz ściągania i wyłapywania „**Pobłków**”, miał również kopertę z
zadaniem, której treść miał poznać po wyruszeniu w teren.

Logi stawiane pospiesznie natopniejące obładanie rozjeżdża-
ją się rozpaczliwie, ich właściciele wymachując rękami i wydając
co chwile głośne okrzyki, usiłują zachować równowagę.

Pięć wrzaskliwych postaci sunących w rzędzie i szóstą, lekko
kulejącą, nieco w tyle z prawej strony /**Przebor-nasz**, „wódz” ma
odbitą nogę - oto obraz „**Pobłków**” w czasie „strategicznego od-
wrotu”. **Mimo** że minęły dopiero 4 minuty od „wybycia” z „**Żosi**”, a
droga jest okropna - mamy już za sobą pół odległości do zamku.

Tempo, **tem-po**, **tem-po** - zdają się wystukiwać w nie równym
rytmie nasze buty. **Ubrany** w komandoski mundur, ścigając-
ty mocno pa-em, prowadzę z-p za sobą. **Podkute** narciarz

rozpryskują lód zmieszany z wodą. — **I**co my mamy robić jak przejdzie te 15 minut? — **B**omosoł jest wyraźnie dezorientowany. — **T**o dopiero klarnet, przecież otworzysz kopertę! — wydziera się na całe gardło **G**hwalibóg i w tym momencie, układają się jak długi. — **A**to bestialstwo! — **Z**biera się szybko z ziemi i niesamowitą ilością epitafium kwituje swój upadek. **Z**wracam się do wodza: — **P**rzebor, może zwolnić? **G**o z twoją nogą? — **W**ytrzymam, na igorzej jest z początku, potem jak się rozkręci — to już „poleci”. — **D**roga szybko uciekająca pod nogami. **Z**aczyna padać śnieg. **D**uże, mokre płatki ciężko wirują w powietrzu, siadają narzecz, tworzą, wpadają za kolumny, topią się, spływają lodowatymi strumieniami po plecach, utrudniają oddech, zmniejszają pole widzenia. **Z**amek zostaje z tyłu, polewaj ręce. **W**reszcie osiągamy magiczną granicę 15 minut i tuż za lodowiskiem w **O**jcowie ciekawą gromadką otaczamy **P**rzebora, który otwiera z namaszczeniem tajemniczą kopertę i wujmuje kartkę papieru. **G**zytam, wstrzymując oddech — **G**o? **Z**naleść miejscową drużynę, dowiedzieć się o niej! — **N**a sie zrobić! — **N**o, ale skąd dowiedzieć się nieznanej legendy **P**okietku? — **T**e. **O**klap! **O**dejdź, żeby ci nie musiał! — **G**hwalibóg stanowczo musi własnoręcznie „przejrzeć” treść polecenia. **P**o chwili padają postanowienia. **N**a przód załatwiamy miejscową drużynę harcerską korzystając z 15 minutowej przewagi nad nami, gdyż działanie dłuższe ponad ten czas na odkryty materię osady, gdzie nadmiar z tego, każdy przechadzień może **W**acławów informować o naszych ruchach, była by nie rozważnym wystawianiem własnej skóry na szwank. **P**otem załatwiamy **P**okietka. **A**ch! **P**rzeież jest grota **P**okietka, a w tej grocie... przewodnik! **O**n będzie musiał coś więcej wiedzieć! **C**o dasz cię naszej drogi z nanieśieniem instytucji państwowych w **O**jcowie, to wybierzemy go na końcu, z maszyną wapiennego pod drugiej stronie szosy, gdzie nas **W**acławów na pewno nie znajda, a gdzie w razie niebezpieczeństwa gęsty las udzieli nam pewnego schronienia. **W**iec dodzieli! **G**dzie drużyna? **A**no, podobno w szkole. **A**gdzie szkoła? **N**apotham, przechadzień informuj się o tym. **D**wie minuty ostrego marszu i jesteśmy u celu, który wznosi się na stromym zboczu ok. 10 metrów nad drogą, przytulając jedną ścianą do lasu. — **M**szczy! **O**d strony pstragarni staniesz na drodze! **G**hwalibóg! **T**u zajmiesz stanowisko na górze pod lasem. **P**rzebor sprawnie zostawił posterunki i bez pieczenia i ze mną ruszył do szkoły. **O**kazało się jednak, że dziś nikogo z harcerzy

nie ma, ale otrzymamy adres jednego z zastępowych choć częściowo
wyrównuje stratę. **Przykroćne** umówne **świśnięcie** i **Pokłkowie**
woje niemal biegiem podążają na wskazane miejsce. **Jest!** - **Spruńny**
chłopaczek w lot pojawia się, wychodzi, ułamy nas na wychodzący na drogę
ganczku, na którym kucnąwszy, bacząc czy czasem nie pojawia się **Wa-**
clawu, natomistymudane o jego druzynie. **Barzo** mu się nasza gra spodob-
ła, ofiarował się poprowadzić nas **hezpieczną** drogą do grot **Pokietka**. **Nagle**
- **przypadamy** z **hycznymi** mocno sercami do ziemi: - **Ida!** - **Na szczęście** -
to tylko nasze **zuchy**. **Oddychamy** swobodnie; i **nie** też nie wolno **poka-**
zać. **Przeczeku** **jemny**, **puki** ni **prze** **ida** i **biegiem** **rusamy** **za** **naszymi**
przewodnikami, **jeszcze** **dwa** **miejscowych** **harcery** **dotaczą** **się** **do** **nas**.
Szybko **przechy** **wamy** **komalek** **drogi** **wiodącej** **przez** **Ojcow** **i** **zaczynamy**
denewu **lącą** **spinaczkę** **odkrutym** **z** **upelnie** **stokiem** **do** **skrgu** **lasu**. **Krujemy**
się **za** **radki** **mi** **hepami** **krzaków**, **pojedynczymi** **drzewami**. **Skokami** **pokonyje-**
jemy **prze** **strzeń**. **Byle** **do** **lasu**, **lasu**, **przed** **zej**. **Uff!** **Oddychamy** **głębo-**
ko **gdy** **leś** **nucle** **u** **skrył** **nas** **przed**, **wrazym** **okiem**. **Na** **wszelki** **wypadek**, **dla**
zmylenia **przeciw** **nika** **ruszamy** **w** **przeciw** **na** **stronę**; **nas** **przewodnicy**, **po-**
magający **nam**, **jak** **ongis**, **przed** **laty**, **ich** **przodkowie** **pomagali** **Pokłkowi**.
Woda, **nas** **fantastycznie** **malow** **niczym** **ustroniem** **Terasu**, **wapiennych**
skalek **porośnięte** **w** **zaglebie** **niach** **krzakami**, **skarlatnymi** **drzewami** **w** **po-**
laczaniu **z** **wysokim** **starodrzem** **panującym** **w** **wszechwładnie**, **okapitalnym**
ruszaku **galezi**, **nabrzmiatych** **od** **z** **nie** **gdzie** **naturalnymi** **hukami**,
czynią **na** **nas** **silne** **wrażenie**. **Może** **kiedys** **te** **dy** **szedł** **sam** **Poktek**, **może**
te **skalki** **też** **urzekaty** **i** **jego**. - **Saraz** **bedzie** **grota!** - **informuje** **nas**
jeden **z** **przewodników**. **Wysytamy** **ich** **na** **zwiady**, **a** **sa** **mi** **zatrzymu-**
jemy **się** **w** **miejsu**. - **Czysto**, **nikogo** **ani** **ślada** - **Jesteś** **my** **już** **pod**
sama **grota**, **gdy** **nagle** **z** **prawe** **z** **strony**, **z** **dotu** **wulfania** **się**, **„wrogami”**
Przehor **rzuci** **hasło** - **Idźcie** **namy** **się** **w** **Bramie** **Krakowskiej** - **poczym**
razu **pujemy** **się**, **hy** **utrudnić** **podór**. **Do** **je** **nura** **w** **geste**, **osnieszne**
krzaki **i** **przypadł** **wszyscy** **nisko** **do** **ziemi**, **przemykam** **pod** **galeziami**
kluczac **jak** **zajac** **hy** **zmylić** **ścigających**. **Tuż** **za** **mną** **sa** **pie** **Przehor**,
który **poszedł** **moim** **śladem**. **Przystajemy** **na** **chwilę** - **cisza**, **gdzieś**
w **oddali** **stłumione** **pokrzykiwania**, **poszum** **drzew** **uspokaja** **rozkoży-**
saną **wyobraźnię**. **Nagle** - **tuż** **przed** **nam**... **trząsk**, **komot** **tamanych**
galezi. **Serca** **skoczują** **nam** **do** **gardła!** **Na** **to** **kaniec!** **Na** **ucieczkę** **za** **pó-**
śno... **Brutalnie** **tarzanie** **ta** **gala** **z** **krzaka** **odskoczyła** **do** **fuku** **i** **oczom**
naszym **ukazał** **się**... **Wszemu** **III** **niernie** **prze** **razom** **nam**, **jak**
my **nim**. **Oddychamy** **z** **ulga**. **Na** **to** **w** **dechę!** **Jest** **nas** **trzech**. **Gorączkowa**
wymiana **pytań**: - **Co** **z** **resztą?** **Nie** **widziales?** - **Ależ** **škod!** **Red** **wo**
czmych **nale** **m**! **W** **nu** **mi** **siedziało** **na** **karku!** - **Agdzie** **oni** **wiali?**
- **Tam**, **na** **skali**, **za** **fym** **ze** **ws**. - **By** **nie** **tracić** **czasu**, **z** **zachowaniem**
ostrożności **schodzimy** **do** **Bramy**. **W** **Bramie** **ani** **ślada** „naszych”.
Tylko „cieple” **jeszcze** **trochę** **zuchów**. **Godzina** **późna**, **hy** **wykonac**
zadanie **w** **całości**, **trzeba** **się** **spieszyć**. **Pada** **postanowienie**. **Nie**
czekamy, **jak** **nie** **dali** **pożnać** **się** **w** **niewole** **to** **i** **tak** **nie** **zgina**.

W chwilę później drapiemy się stromo pod górę na wapienną masę
wznoszącą się nad szosą. Chwilkiem przemierzamy leśnymi ostę-
pami na znany nam cypel szkalny, skąd cała panorama
Dziowa jest widoczna jak na dłoni. Po drodze spotykamy jesz-
cze jedną miłą przystoję: przechodząc koło karmika dla saren, do-
strzegłem zbliżającą się sarnią rodzinę. Zapadliśmy bez ru-
chu i przez dobre 15 minut rozkoszowaliśmy bliskim sąsiedztwem
dwu łani, jednego kozła i maleńkiej, cudnej sarenki. Później,
cichutko, nie płosząc leśnych gospodarzy wycofaliśmy się i dalej
w drogę. Po wykonaniu szkicu, zeszliśmy na dół i przy odrobinie
szczęścia, w jednej z chat zdobyliśmy wielce ciekawą legendę o Boh-
tku. Doskonały obiad ukoronował tę ~~wspaniałą~~ wspaniałą górę,
której ciemną stroną było to, że jednak pozostała trójska „Wa-
clawu” na szalkach wykapali. Ale my im jeszcze pokażemy!

Pobóg.

adszedł dzień, który
zakończył stary rok.
Dzień, który zakończył
i stare, a stał się roz-
poczęciem nowego.

Niby zwyczajny, a

jakiś inny, jakos dziwnie uro-
czysty, zmuszający swym ma-
jeństwem do powagi każdego.

Co działo się w sercach tych
młodych chłopców, co działo się
w moim sercu nie jestem w
stanie opisać, lecz chcę, ażeby
przynajmniej częśćka tych wra-
żeń pozostała.

Gdy tego wieczoru zorganizowa-
liśmy kominiek nie wszyscy spie-
wali, niektórzy siedzieli w zadu-
mie. O czym dumali nie wiem.

Staliśmy w kregu. Jakież
głęboki wyraz miały tego dnia
słowa: „... O prastarej ojców

naszych wierze, o tej ziemi co im
była mac, której życie słubuje w
ofierze Swarozycza młoda bracie...”

To my harcerze, harcerze Polskiej,
którzy mamy wydać walkę na
śmierć i życie temu wszystkie-
mu co złe, harcerze, którzy zmie-
niają świat na lepsze. Nad
wszystkimi unosiła się cisza
i powaga. Jak ciężko było roz-
chodzić się spać. Zawsze krzy-
ki towarzyszyły tej operacji,
dzisiaj wszystko inaczej. Wszyscy
sprawnie rozchodzą się do łó-
żek. I znowu cisza, tylko wiatr
telepie szybami, a księżyc rzu-
ca do sali tajemniczy blask.

Wszyscy leżą w bezruchu. Ja-
kież pięknie wyglądają sylwet-
ki chłopców, którzy popadli w
bezruch zadumy.

Nagle około dwunastej wszys-
cy się zrywają ze snu. Tak,
niespodzianka - alarm. Tu
znów odejście od regoły, zamia-
st zwyczajnego niezadowolnienia wi-
dząc po minach, że jest to już od
dawna wiadomo każdemu, każ-
dy czuł, każdy był pewny tego.

Wyruszamy. Jak zwykle w noc-
nych wędrówkach idziemy szy-
kiem ubezpieczonym. Ja z moim
towarzyszem idziemy w tylniej
czujce.

Napisalem „nocnych wędrówek”,
ale czy nie popełniłem błędu,
bo czy tą noc można porównać
z innymi. Ta noc, to coś tak
pięknego, coś tak przemawiają-
cego do naszych serc, do nasz-
ych uczuć. Cały świat inaczej
wyglądał, inaczej bo bardziej
wspaniale, tajemniczo. Te cie-
nie na białej wstędze drogi,
ten tajemniczy las i miarowy
krok harcerzy. Pytałem się
mojego towarzysza czy jest za-
dowolony - dostaje odpowiedź:

„Jest tak cudnie, że grzechem
by było siedzieć w domu”. Nie
przeszkadzam mu, niech zosta-
nie sam ze swymi myślami.

Dochodzi godzina dwunasta.
Zatrzymujemy się. Kilka ser-
decznych słów od Obojnego,
które nie są zwykłą sloganerią,



Zamek w Pieskowej Skale



Wejście na zamek
w Pieskowej
Skale.

sa, jakos dograne do nastroju.
Widac, ze i on powraca do
wspomnien. **W**tedy poczułem
dziwna wiez, wtedy rozumia-
łem potęgę **H**arcerstwa, rozumi-
ałem, ze my **P**olacy musimy
się tak zjednoczyć, rozumiałem
nierozdzielna potęgę związku
serc, który można było dostrzec
dopiero teraz.

Ignów wyruszamy w noc. **N**ikt
nie wie o celu naszego marszu,
ale idziemy i chcemy iść. **P**ra-
gniemy, by trwał jak najdłużej.
Idziemy teraz pośród skał. **N**a
twarzach mimo zmęczenia
zadowolenie. **P**omatu wszystko
się wyjaśnia. **Z**awiazują nam o-
czy, to jeszcze bardziej potęguje
tajemniczy nastrój. **S**łajemy. **P**rze-
wodnik nasz wola. **S**warożycu pu-
ść. **Z** głębi, jakoby z pod ziemi od-
zywa się głos i słychać trzask
otwieranych drzwi. **W**chodzimy do
jakiejs pieczary. **W**szystko kuczy.
Dostaję zawrotu głowy od róż-
norodnych uczuć.

Swarożyc" daje rozkaz, aby nam
rozwiązali oczy.

Jesteśmy w wielkiej grocie, na
środku płonie stos, a z boku sie-
dzi kapłan słowiański. **J**esteśna
y na uroczysku bogów słowia-
ńskich. **S**iadamy w kręgu przy
świętym ogniu. **Z**łote języki og-
nia okłona stos. **J**estem teraz
sami z bogami słowiańskimi i

swymi myślami.

Prychodzi czas **P**rzyrzeczenia.
Słaję oszobotomiony. **M**am
szczerą wolę całym życiem
służyć **P**olsce **L**udowej, wal-
czyć o prawdę i sprawiedli-
wość..." **W**dychuję każde
słowo i każde uderzenie ser-
ca. **S**łyszę słowa **D**omana **XIII**

Czarnego: **P**amiętaj, ze jesteś
harcerzem. **C**zuję ciężar jaki
spadł na moje barki. **W**iem, ze
od dziś zaczyna się moja walka
o prawdę. **P**atrzę na twarze koleg-
ów, widzę je gdzieś dalej za mgłą.
Wiem, ze z dniem dzisiejszym
stałem się rycerzem świętej wal-
ki o prawdziwe życie.

Po licznych obrzędach słowiańskich
stajemy znova w kręgu. **C**os nas jed-
noczy, cos łączy, łączy nas wspólne
dążenie, wspólne przeżycie. **W**szyscy
mają głowy podniesione, wszyscy
myślą o tym samym.

Ktokolwiek będzie kiedykolwiek
czytał to co jest tu napisane, niech
wie, ze nie jest to wymysłem,
wyobrazni dowolnie piękniejsza -
nej, ze jest to zaledwie mizerny
obrazek tego co czuł każdy harcerz
tej nocy.

Niech wie, ze my **T**rynastacy po-
zostaniemy zawsze harcerzami
i **P**olakami, ze pozostaniemy na
zawsze wierni złożonym przysię-
gom, ze zawsze pozostaniemy tej
"Sylwestrowej **N**ocy".

Cieszynrad

Rozkaz owej **Nocy**



Trzynastka w Grodzisku



Na zamku Ojcowskim



Widok z zamku
w Pieskowej Skale

Na chwałę
Smaroży-
ca i syna
jego
Swante wida,
Dąb bohem zwa-
nego, w szem wo-
bec a każdemu z
osobna wiadomem
czynimy i że w dz-
ień Nowego Roku
dostąpią zaszczy-
tu przyznania
pierwszego stop-
nia harcerskiego
młodziekiem zwa-
nego następują-
ce otróh:
Garbaci Andrzej
Komornicki Andr-
zej, Komornicki
Jan, Kaczmarczyk
krzysztof, Szczu-
rek Andrzej
A owo otróh ci,

którzy zaszczy-
tu tego doznali,
ku uroczystemu
ślubowaniu na-
bogi nasze główne
a domowe, jako też
boginki i rusalki
wodne przypusz-
czeni będą.
Śluby one składać
powinna stara
Swarogowa stani-
ce, która z świąty-
ni jego w Arkonie
będące koni prz-
ywiecili postanie.
Postrzyżeni też
zostaną jako oby-
czaj praocóm
kaze, a miona
męskie otrzyma-
ją i między wozi-
załczeni będą.
A takood dziś zw-
ać się będą:

SMOLEŃ - ruiny zamku ♦ Zamek w Smoleńsku istniał już w XIII wieku ♦ Obecny wzniesiony został w wieku XIV i należał do możnego rodu Toporczyków ♦ Zniszczony w czasie wojen szwedzkich nie został już odbudowany ♦ Ruiny w Smoleńsku są charakterystycznym przykładem średniowiecznego zamku feudalnego, którego obronność polegała przede wszystkim na niedostępnym położeniu ♦ Ostatnim schronieniem obrońców była baszta zamku górnego, w której do dzisiaj zachowało się pierwotne wejście, umieszczone na znacznej wysokości od ziemi ♦ W gotyckiej bramie wjazdowej w dolnym zamku znajdują się jeszcze ślady umieszczenia brony ♦ Studnia w obrębie murów obronnych, obecnie częściowo zasypana, miała niegdyś głębokość kilkudziesięciu metrów ♦

Garbacik
Andrzej
Cieszy-
rad.

Komornicki An-
drzej - Radomów,
Komornicki Jan
Dzierżykraj,
Kaczmarezyk Kr

zysztów - Niezam-
yśl - Okłap, Andr-
zej Szczurek -
Gościrad.

Buway!
Doman XIII Czarny
władcyka plemien-
ny „Swarożyca”





Raport zastępcy.
 Wdali zastępn Wdaczow.



Raport zastępcy.
 Wdali zastępn Zokielkowycy
 Wszojow.



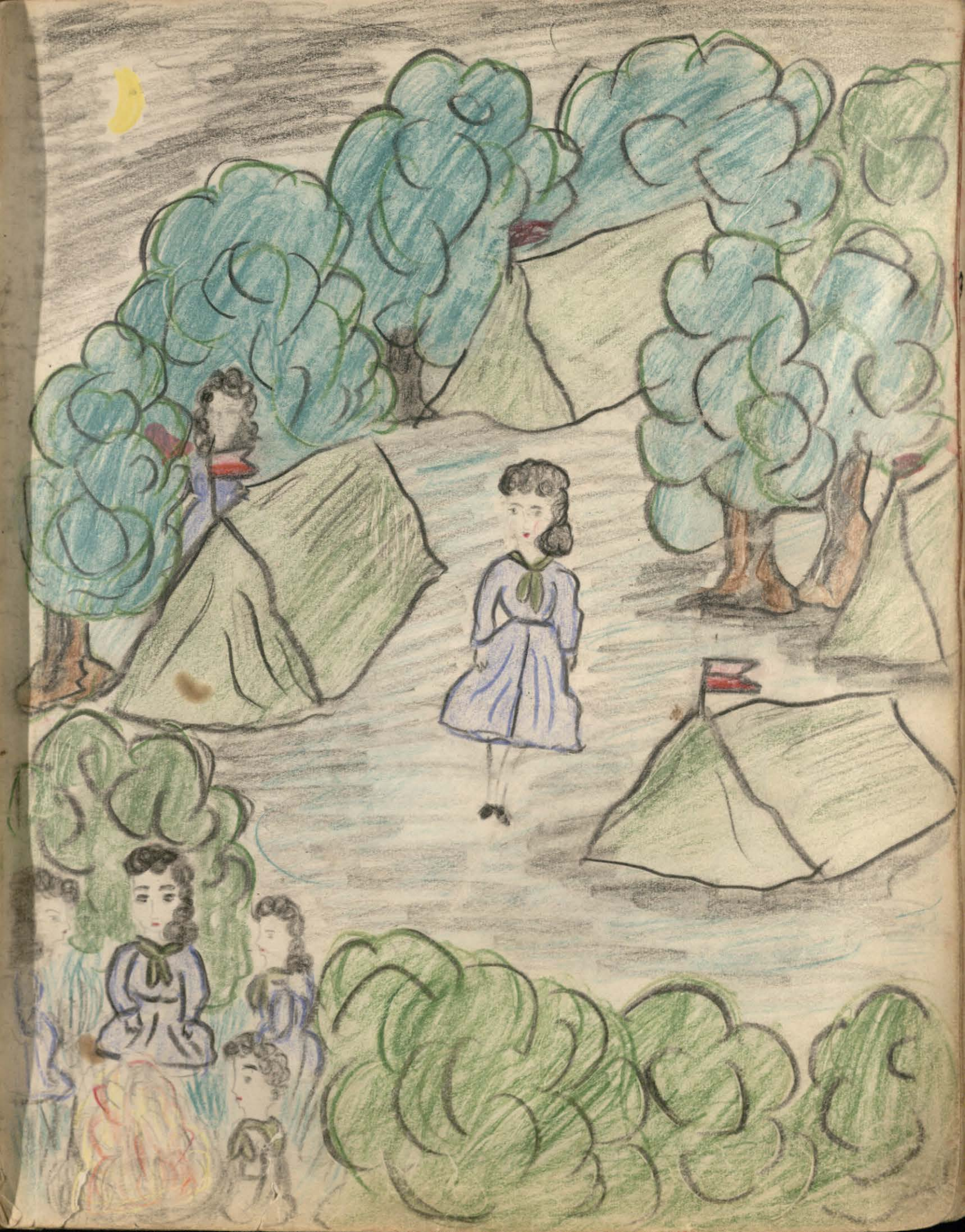
Dnia 1.1.1959r. gdzieś o godz. 19-tej całość obozu harcerskiego i kolonii zuchowej dostała rozkaz, by w ciągu pół godziny przygotować się do wielkiego balu maskowego jaki mieliśmy urządzić na przywitanie Nowego Roku. Wszyscy więc gwałtownie zbiegli do sypialni i zaczęli się głowić i zastanawiać w co i jak by się tutaj przebrać. Za rekwiizyty służyły prześcieradła, ręczniki, menażki oraz wszelkiego rodzaju garderoba męska i damska! Szczególnie poszukiwana była szminka. Drukny komendantki kolonii zuchowej, jako niezbędna do ucharakteryzowania się na wszelkiego rodzaju diabłów, piratów, Indian, etc. Za oczywiście też miałem dużo trudności z obraniem sobie jakiejś postaci, za którą mogłbym się przebrać. Tu z pomocą przyszła mi niezastąpiona w tych sprawach Drukna komendantka Nawojka. Za jej radą przybrałem postać sławnego dzielnego wojaka Szwajkera, wzoru wszelkiego rycerstwa. Jako odzież służyła mi część niezastąpionego ubrania Druha. Roboga - mundur

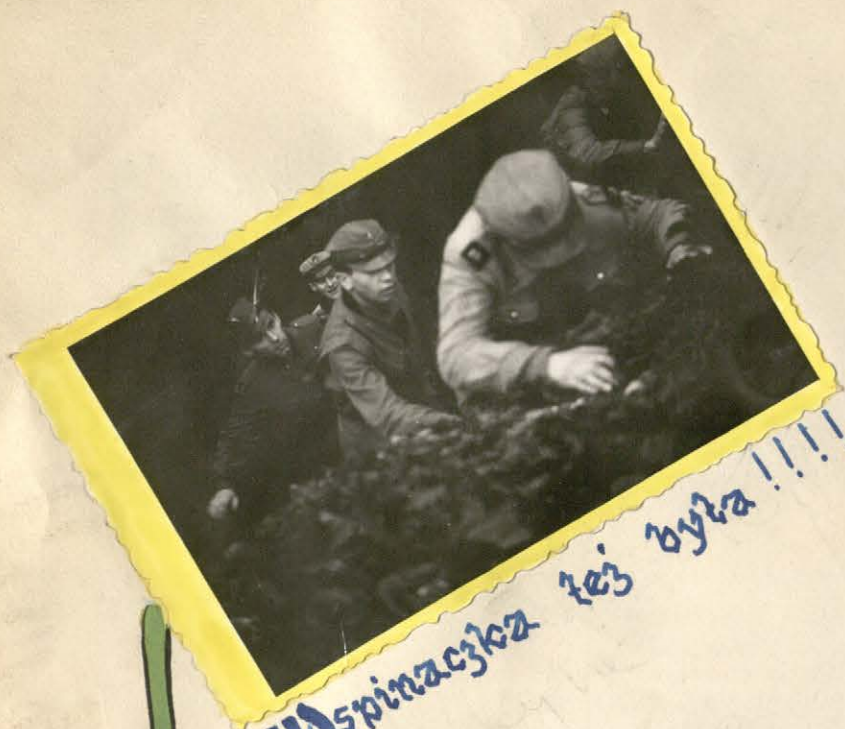
komandoski. Czapka była wypożyczona od Druha Hajstury, którego głowa przypomina nieco średnicę beczki. Nic więc dziwnego, że gdy nałożyłem ową czapkę, upadłem do niej razem z uszami. Buty były własnością Dzierżykraj, na sznurówkach którego zaczepiona była mienażka. Nie można też mówić, że buty by dopasowane. Były takie usam raz o cztery numery za duże. Tak wyekwirowany i uzbrojony w kij od miotły udałem się na bal. Tutaj znajdowali się ludzie wszystkich ras, ze wszystkich zakątków świata. Był zamysłony wódz memieniz indyjskiego (Szczepymój), był tubylec z Kuby czy innej wyspy, było wielu innych książąt czy królów (Doman, Baltazar etc.). Po śpiewach i tańcu na cześć jedzenia odbyła się wielka uczta. Ja jako wzorowy żołnierz stałem na straży porządku publicznego, i nadzieja by nie został zakłócony porządek żołdak po tak obfitej uczcie. Gdy wszyscy napełnili już swoje brzuchy i dość się naśpiewali i naśmiali, udaliśmy się na zasłużony odpoczynek.

Mszczyj III



Trzynastacy u wejścia do
groty Kryształowej





Wspinaczka też była!!!!



Komendant Doman XIII Czarny
na zwiadach.



Dnia 1. I 1959 r Drużyna 20 Drużyn z Woli Kosińskiego
spotkały się w schronisku k/Ojcowa z Drużyną 13 z Krakowa.

Pemerecki Janina
Hazyk Maksimowa.
Borowicz Zofia
Baran Maria.

"
Grasmy Trzymacie - na
zimowisku w Ojcowie składam
wrocy umami -
współpraca, braterstwo i szczerze,
rodzina stworzona - to co rozwijam
w oświeceniu mejj bytności
z życiem, - aby takich drużyn
wiecej -

pan. Dygult Zofia
- w miasteczku -
Hupa Łobosia

Ojcow

2/5. 582



Chwalibóg Pyszczyk
podgląda hodowlę li-
sów.

Gratniej 13 z Krakowa na pamiątkę
urodziny.
Czerwiec 5/I 59 r. R. Sulewicz.

Przyjacielu Harcerskiej z Krakowa
na pamiątkę zimowego bivalowania
w Schronisku "Zoria" w Gromie
Kier. A. W. Bieg

Czerwiec 5/I. 1959 r.

Najbardziejym funkcjem przydezenia
harcerskiego jest ochrona przyrody i o tym nalezy
zawsze pamiętać.

Przyjacielu Harcerskiej z Krakowa
Stany brat.
Czerwiec 5/I 59 r.

Stany brat.
Czerwiec 5/I 59 r.

Zast.
Wacława
w akcji -
tropimy wroga



Zastęp
Łokietkowych
wzrost
na zamku w Freskowej
Skale





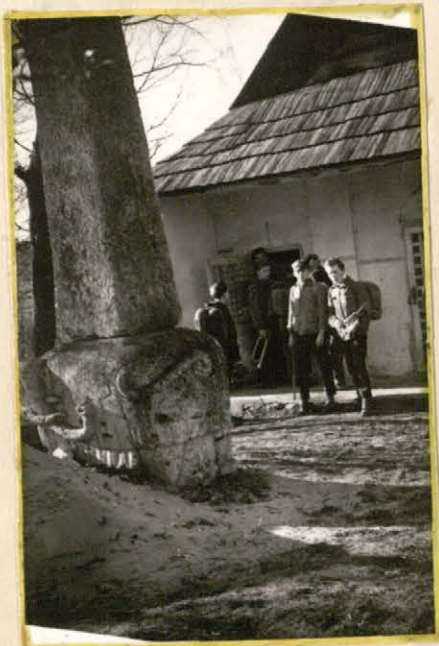
Ojców.
Brama Krakowska.

Ojców.
Rziny zamku.





Zwiazka
w terenie



Tropienie wroga
w Grodzisku

Granej Trynastce serdeczne życzenia
dobrych dobrych obrotów, zwycięstw, wypraw
(do Groty Wryntatowej z Janem i Wacławem)
słotadaję wyjątkowo roślini, lecz mieli
lustrowy.

Ojców, Utoła Góra, 4. I. 59

Łodyżyna Wyżła
Stanisław Mironowicz



Chwaj! Trzynastka

Chwaj! Trzynastka idzie już.
Chwaj! Idziemy pośród wzgórz,
Spodem, razera wesoło,
Ze śpiewem wiara i śmiechem wciąż mknie.

Chwaj! To nasze hasło tu,
Chwaj! Choć z nami bracie mój.
Z nami Trzynastkami

Wędruj po drogach osiedli i miast.

Więc naprzód marsz, harcerska trąbka już gra,
Do marsza różno nam daje znak.

Dziś nowych wrażeń czeka nas moc.

I nowych dróg czeka na nas dziś szlak.

Chwaj! Śpiewamy piosnkę tą.

Chwaj! Rozśpiewaj duszę swą,

Z nami Trzynastkami,

Podejmić razem młodości ten śpiew.

Melodia:

„Most na rzece Kwai”

Słowa:

Komenda obozu zimowego
w Ojcowie 1958/59.

3.150
Dzień zbliżał się ku końcowi, po kolacji pozostało tylko wspomnienie, a przed snem była tylko chwila kominka.

Ominęła ten był początkiem niebezpieczeństwa jakie spadły na nas tej nocy. Wszystko to przez dwa druhow, którzy zamiast brać udział w kominku lub przynajmniej udawać, że udział biorą, w najlepsze ogłędali kronikę.

Rzeczpostwa to w oczach naszego obojnego musiała być wielkie, bo owym druhom w ryszunka słnać kazął, a potem co wszystkich niepomniernie zdziwiło kazął iść do zamku zasztyrować list, który tam ukryć mieli. Dziwiło wszystkich dlatego, że posłał ich do zamku, a nie jak to było w jego zwyyczaju do znajomej panienki, której imię jest bardzo apetyczne, bo zwąta się Agódką.

le nikt nie przeczuwał, że wszystko przeciw nam się obróci i my cierpieć niewinnie będziemy. W kominku bractwo poszło do łóżka, nie zwracając uwagi na list, że nie było kręgu. Kiedy le opisałem, a by polomność wiedziata czego po takiej „głośliwej bestii” jaką jest obojny spodziewać się można. Ale dla niego, że człowiek w łóżku leży, potrafi srać go z niego i nazwał o godzinie wpół do dwunastej. Tak też było i teraz w no-

cy. Ale nie dość, że wstać kazął, jeszcze mu się w ryszunka nas zachciało widzieć. Oj było robić i ten krzyż przyjęliśmy na swoje barki. Ale, gdy dowiedzieliśmy się, że przed nami droga daleka, jak na nocny spacer nie był mile na druka obojnego spogłędaliśmy, szykując swe łornistry i plecy.

A zbiórkę pierwszy sławit się zastęp okielkowanych ołów, myśmy też mieli po otrzymaniu zadania pierwsi wyruszyć. Zadanie jak na nocne, bo znaleźć list w nocy, to nielatywne zadanie. dy wszystko było w porządku, „okłki” ruszyły w drogę, ale „wclawicie” bojąc się, abyśmy przed nimi do zamku pierwsi nie przyszli, mogli tak dobrze, że pierwsi do zamku wtargnęli. dąc jak woły wpadli w głąb zamku, ani troszcząc się o bramę. Zs rozłopniejsi „okłkowie” doszli do wniosk, że ani owym dwóm druhom daleko iść się nie chciało, ani zbytniej ku temu nie mieli odwagi.

List zostawie powinni w bramie.

Jako też tak było, znaleźliśmy znak, a w krótko i szm list dość sprytnie w bramie ukryły.

A z zamku jeszcze odżył się krąg a potem dwa zastępy na spacernek do „osi” się udwały.



Wolny czas od ćwiczeń
poświęcono niecia Argentina



Przejazd po ćwiczeniach
pod
"Maczuga Herkulesa"

dnia 4.I.1959 na dzień 5.I.1959 w nocy przed dwunastą, rozległ się gwizdek alarmowy. Wszyscy zeskoczyliśmy z łóżek jak oparzeni do ubrań i do łóżek - trów. Jednak okazało się, że jest to suma mundurowka. Więc odechnęliśmy z ulgą. Zawiadło tylko tych, którzy mieli już kocy zrolowane, gdyż spodziewali się alarmu. Po wdzianiu na siebie ubrań, wybiegliśmy na plac apelowy przed budynek. Tu raport. Zbiórka zastępami, a potem całą drużyną wyruszyliśmy w teren gęsiego. Z początku szło się bardzo dobrze, lecz teren coraz bardziej stawiał się niedostępny. Szliśmy w gwizdającą noc, więc marsz był nieco utrudniony. Następnie weszliśmy na bardzo śliski ślisko. Liście utrudniały przyszanie się. Tak skrobiąc się po ślisku, przeszliśmy przez niewielką szczelinę w której przesuwaliśmy się z trudnością i potem wąskim progiem nad pochylonym skalistym zboczem, weszliśmy do pięknej i romantycznej grotty. Grota ta miała sklepienie podobne do sklepienia kościołów gotyckich - jednym słowem była pię-

kona. Po zapaleniu ogniska przez Komendanta Domana XIII Czarnego - Smoleńca i Zygmunta (wyznaczeni nowicjusze nie zapalili od trzech zapalek, lecz nie dziwota, gdyż to są dopiero biskopcy), gdy ognisko brucha wysokim płomieniem, siedliśmy w kręgu i każdy mając za sobą le dno obozo- we, wypowiedział się co o tych dniach i obozie myśli. I jak echo, bez wyjątku wszyscy wyrazili się, że nie zapomną tych pięknych chwil, które przeżyli na obozie zimowym w Ojcowie. I tak gawędząc postanowiliśmy, że taką atmosferę i taki duch jak na obozie, musimy utrzymać w dalszej naszej pracy. I oto: baczność! Rozkaz L. II... Przyznaje stopień cwiłka Dn.: Przebor-Rakowski Krzysztof, Mszczuj III-Barański Marek, Domosol-Słobierski Ludosław, Chwałibóg-Tereszczyk Zbigniew, Pobóg-Wisłocki Seweryn. ... Przyznaje stopień wywradowcy Dn.: Dzierżykraj-Komornicki Jan, Radosław-Westrych Marek. Zakończyliśmy tą noc przy osłonięciu ogniska - kręgiem.

Chwałibóg



Zastęp „Starych Byków” - Na-
wojka, Szczyżywój, Doman,
Walgierz.



Flaga Zielonego Dnia
na maszcie.



Poczet szlandarowy Zielone-
go Dnia.



ostatni dzień obozu. **R**anna pobudka wyrywa nas ze snu. **P**o całej porannej ceremonii udajemy się pod maszt. **I** o dziwo - zamiast flagi wisi mundur. **D**ruhny **K**omendantki koloni zuchowej, krótko mówiąc **D**ruhny **N**awojki. **S**zma zaś ta **D**ruhna zawinięta w koc stoi wśród zuchów i jest wyrażnie zgorzorna bestialskim zachowaniem harcerzy i zuchów. **Z** wielką paradą poczet utworzony z zuchów ściąga tą oryginalną flagę. **U**dajemy się ze śmiechem na śniadanie. **W** czasie spożywania odzywa się gromki głos **P**oboga: „**W**szem wobec wiadoma czyniemy, iż **R**ozkazem **Z**ielonego **D**nia porczyńając do życia komenda ową powołujemy: komendant **M**szczyj **M** obozny - **C**wałibóg zwany **P**yszczkiem, kwatermistrz - **N**iezamysł **K**łapa. **I** owym też rozkazem zastęp wiele szanowny powołan jest, noszący nazwę **S**łarcy **B**yków do którego wchodzi: **D**oman **XIII** **C**zarny, **N**awojka, **U**dzgierz **U**dzgierz i **S**zczywoj. **I** po tym to rozkazie wielkim głosem ryczy **M**szczyj: „zbiórka przed budynkiem”. **P**yszczek wybiera poczet szlandra - rowy w składzie: **D**oman, **N**awojka i

Udzgierz. **Z** wyrażnym „uszanowaniem” wywieszają zielone gacie owokolowe **U**dzgierza na maszt. **N**astępnie **S**łarcy **B**yki nie wyłączając **S**zczywoja, **U**dzkora (**K**alisza) i olarnego **K**ajstury, zostają poddani masztrze. **U**dzkora **P**yszczek wykazuje swe zdolności. **P**ada komenda: „**B**iegiera za rana! **P**adnij! **C**zołgać się! **D**ruhna **D**omanie nie wystawiajcie „ruzy”, bo wam usłrzelą! **P**owstań! **P**adnij! **C**zołgać się”. **C**ala wiara zuchowa i harcerska ryczy ze śmiechu, trzymając się za brzuchy. **N**iesłety kończy się władza zielonego dnia. **T**rzeba się pakować. **S**pakowani wyruszamy na obiad. **P**o drodze następuje utopienie „**U**dzkora”. **P**rzywiązany kamień do łotem wackawowego, zostaje wraz z łotem wrzócony przy śpiewie marsza żłobnego **C**hopina, do rzeki. **Z**astępy dotąd „wrogie” bratają się. **N**a znak tego zastępowi pobratanych zastępów podają do stołu obiad. **P**o powrocie z obiadu i posprzątaniu łotem, zabieramy obzowe gry. **O**statni raport zastępami w **O**jcowie. **U**dajemy się do autobusu. **Z** piosenką na ustach zajeżdżamy do **K**rakowa. **O**statni rozkaz na dziedzińcu szkolnym przy ul. **S**ylak **S**. **I** ja tam byłem i za brzuch się trzymałem.

Przebor

Czy to w deszcz czy w pogodę

Czy to w deszcz czy w pogodę,

Zawsze nam westoły czas.

Kawał chleba na drogę,

I w zielony idziem las.

Chociaż burza szaleje

Hej ha, u ha szaleje

My śpiewamy gromko wraz.

Drużynowy swą brodą

Straszył wiejskie dzieciaki

Nad każdą staje wodą

Czyliś piękny jest taki

I my tacy będziemy

Hej ha, u ha będziemy

Gdy kawał chleba zjemy.

A nasz kucharz nieboże,

Wszystkim wkoło się chwali,

Że nam zupę na wyce

Elegancko przypali.

A my jemu za zupę.

Hej ha, u ha za zupę

Przypalimy mu głowę.

Stowa i melodia
Wodzistaw XIII Zarosty
Stanek Stanisław.

Дорогим друзьям - харцерам
с сердечной благодарностью за
теплоту встречи! До свидания!

2/2 БарЗ
18 июля 1959г.

Odwiedziny delegacji

Radzieckiej

w naszej izbie

harcerskiej

Zastęp Witezi na tropie „Przewodnika”



Na ul. Stolarskiej



Przy murach obronnych



Na dziedzińcu Wawelskim



W oczekiwaniu na zwiedzenie
skarbców przywiezionych z Kanady

Kółko Filatelistyczne
przy Zarządzie Trzymaszce 4
III 1959 r.

~~Marion~~
3
Sokoł Andrzej

Jaśma Andrzej

Molski Piotr

Mailkowskie Edward
Wiercio Władysław

Depa Adam

Michał Zdz

Kiaknybok Jacek

Dominik Janusz

Piszczał
Adam

Depa Janusz

Juszczyk Andrzej

Faliszewski Leszek



Filatelistyczne



Biały dom

Przy drodze stoi biały dom, biały dom,
W okienka wyczożą białe zorge.
A młode dziewczę naci ton, naci ton,
Serdecznie wżdychna o mój Boże.

bis { Przy drodze kwitną krzaki róż, krzaki róż,
Trzynastka rusza w pole już, w pole już.

Marsz, marsz Wodzisław na czele, na czele,
Bronić będącym swego kraju.
Wiernych Trzynastaków wiele, jest wiele
Do boju idą jak do raju.

bis { Choć w obcej ziemi spoczniemy, spoczniemy,
Lecz kraj nas cały zbawimy, zbawimy.



rocznica powstania Czarnej Trzynastki



Krzysztof
Maciej
Jan

Radosław - Kestych Marek

Jan
Jan
XII *Czerw*

Przed - Rokowski Szymon
Lomosul - Stolarski Lucjan
Dobrowid - Mahary Bogdan
Gosciniak - Szymurek Andrzej
Bobig - Wislocki Szymon

Przed
Peter - *Dobrowid*

Wystaw - Smajdon Henryk

Wystaw *Jan*

Sikorski - Kalin Marek Budniński Kasparyk

Bisioj - Kestych Tadeusz

Juszczyk Andrzej

Miklasz - Bialek Andrzej

Lebda Andrzej

Bratystaw Nobski Piotr

Bojdar - Gubowski Bogusław

Gawin Bogdan

Nieramys - Kaczmarek H.

Jurga Helmyczuk Marek

Wise - Kosiński H.

Radosław Szymon K.

Dziurkraj - Kowalski H.

Wojcik II - Dobrowski Janusz

Wylon - Kasparyk

Janek Witek Włodzimierz

Świątek - Dobrowski H.

Dobromir - Budowski Jan



Nadszedł •
ostatni • d
zien • roku •
Jubileusz
orowego • 16 •
lutn • **S**od
in • 11 • po • po

Inocy • co • braci • **S**wa
rozyca • zebrała • się • aby • m
spólnie • zafanę • o • sławetny
roś • 5 minut • po • ognia • czona •
godzinie • rozległa • się • łome

Baczność! **B**biórła • zas
iepami! • **P**o • tych • czynn
ościach • przygotowania •
h • i • raporcie • zastępa
mi • oraz • odśpiępaniu •
hymnów • harcerska • i •
bruzyny • dh • sekretarz •
odczytał • rozłaz •

Trzy nastach! **M**
11 • lutego • to • data • po
roztania • naszej • bruzny

Babście • gadni • nasz
bel • założycieli •

Bni • to • ostatni • r
ozłaz • roku • 40 • lec
ia

Zasiedliśmy • w • Iręgu
Wspomniecia • szły • w • p
arze • z • piosenka • **U** • z
aczeła • je • nasza • roba
wa • pieśni • **S**zymi • star

a • słowiansta • paszcza •
Wspominalismy • nasz
e • dobre • i • złe • chwile • na
sze • osiągnięcia •

W • miare • słów • **D**oma
na • naszymi • przewijał •
się • barwny • farosód • m
ionych • zdarzeń •... **J**ubileu
sz • **D**obry • **S**imamisto •

Ule • czas • była • inż • si
ę • rozjechać • **T**ę • niezapomn
ianą • zbiorke • lat • zwykłe •
założycielismy • fregiem •

Scibor III **M**ittor

„S” piewający konkurs hufca



Nieszczęście nie otrzaskało nas
się z poobozowych wrażeń, gdy na-
le dotarła nas wieść o „śpiewającym”
konkursie hufca....

Miała śpiewać cała drużyna,
oraz zespół „Ko-Ja-Ba-We”.

Wprawdzie brak nam przygo-
wowania, ale wierzymy, że jakoś
się zaprezentujemy.

Ale i jakoś to poszło. Wprawdzie
„Warszawiankę” śpiewaliśmy, jak
stado kanarków syberyjskich, lecz
dopiero, gdy drużyna zakończyła
swoją lokalny popis, a na estradzie
pozostało tylko nas pięciu, odczuli-
śmy że dusze wędrują nam na ramio-
na a gardła dziwnie wysychają.
• a prężenie przyszło dopiero wtedy,
gdy zaczęliśmy śpiewać pierwszą
piosenkę „Po całej Polsce, o tej godzi-
nie....” zagłębiliśmy się w niej,
zapomnieli o jury, konkursie, by

liśmy sami, z tą melodią, w ciemności
rozjaśnianej tylko krwawymi
płomieniami ogniska.

Pomimo, że śpiewaliśmy więcej pio-
senek, ta właśnie stała się naszym
gwóździem” wbitym w jury.

Ogólnie nasz zespół wypadł wie-
le lepiej niż cała drużyna, tak
przynajmniej nam się zdawało, gdyż
na oficjalne wyniki trzeba nam było
długo poczekać.

Ogłoszenie ich połączone było
z koncertem **najlepszych**

zespółów. Wprawdzie im preza-
cja poczęła się z godzinnym opóźnien-
iem spowodowanym iście hakerską
punktualnością naszych władz,
lecz nam było wszystko jedno.
Wiedzieliśmy, że w koncercie
nie udział nasz zespół.

Po zagajeniu i odczytaniu wyników

z których wynikało, że jednak był
 ktoś lepszemu od nas i zajęliśmy dopiero
 to drugie miejsce rozpoczął się
 koncert, po którym uznaliśmy się
 za moralnych zwycięzców konkursu
 Zrobiliśmy furorę i zdobyliśmy
 uznanie nawet zwycięzcy konkursu
 drużyn - 21 KD harcerzek ze szkoły
 muzycznej. członkowie zespo-
 łu, a szczególnie kierownik „Ja”
 i drugi członek - „We” zmuszeni byli
 pisać po kilkakroć teksty naszych
 piosenek dla członkini zwycięs-



kiej drużyny. „We” pisał, a pisał
 używając jako pulpitu
 pleców jednej z druchien
 21 KDH. ~~ci-ci-tei-tei-tei-tei-tei-tei~~
 Jednym słowem zwycięs-
 two tamtego zespołu nad na-
 mi było zwycięstwem ~~pyrru~~
 -sonym, ~~pyrru~~
 o czym zdziwym wewnętrzny
 zadowoleniem donosi



Radosław Piatonogi
 („We”)

Pasowanie na harcerzy

Dzień **8** marca **1959** na długo zapisze się w pamięci zachów, którzy tego dnia zostali przyjęci w szeregi braci harcerskiej. Uroczyste to pasowanie odbyło się w izbie harcerskiej. Po odśpiewaniu hymnu **C**zarnej **T**rynastki przemaszewaliśmy z podwórka do izby. Była ona oświetlona świecami, co stwarzało bardzo przyjemny i uroczysty nastrój.

Po tym dniu zostało nam dużo wspomnień

W półmroku izby stali rycerze gotowi w żelazne zbroje.

Drakna drażynowa **G**romady zachowej „**P**iasła”, wywoływała kolejno każdego zachę, który składał ślubowanie na miecz rycerski.

Następnie nowo pasowani otrzymywali kląski, zdejmowano im berety, wkładano czapki i odczytywano **P**rawo **H**arcerskie. **P**rzy dźwiękach werbli odśpiewali na miejsce.

Wszem wobec i każdemu z osobna wiadomem czynimy, iż **Anno Domini 8** marca **1959**, godzin

11 po północy, uroczyste pasowanie zachów na harcerzy się stało. **A** owe pasowanie w uroczystku **P**iasła, ul. **S**zlak **5** odbywać się będzie.

Widz **P**lemiennia **P**iasła

Krasniewski

Kahl.

makus
Tusiewicz

Tabeau.

Alizerowski

Gromaczny

Kowalski

Manszatek

Gryb B.

Danisz. Y

Himiariski. A.

Holanowski. M.

Czubak. J.

Gomolinowski. P.

Prasmaniewicz

Basika II.

Bagdomawicz

Wosylch Bydolan

Kaszub B.

Sedzimir K.

Czubak H.

Salek. W.

Gloxor B.

Stak J.

Panas. S.

Matysiewicz J.

Depor. H.

Kichler J.

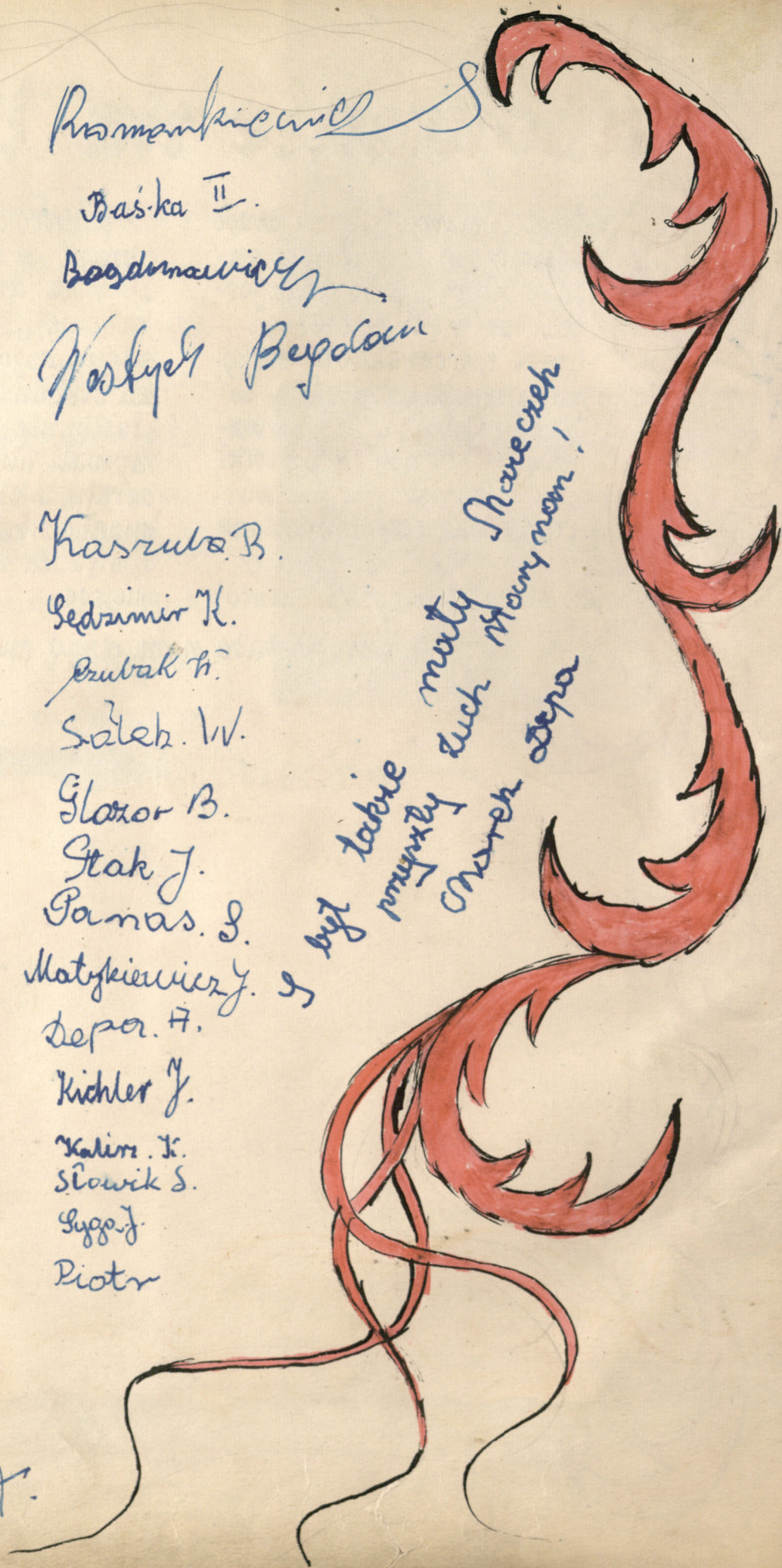
Kalim. K.

Slawik S.

Gygo J.

Piotr

był tabure
marty
march
Szareck
Moury nom!



z okazji pasowania
 suchio na harcerek
 składowy my Im perdecie
 zyczenia! my wyposki na pluchach
 polubow harcerek
 Mary z K.P.H.
 Winiarska

Kraków 8/III 59
 "Udaj się nam 'Przemaszaki'"

fajne z nich chłopa ki;
 "Unia Sadnie śpiwari;
 & jeszcze lepiej jeść!!!
 Stak st.

Orlubek
 Jadzia Czubak kl II.

Winiarska kum

Szdrimir?

Kraonem

Lepor
 Opa Hlecin

Kr. 8. III. 59.

Przyjęcie do drużyny

Dnia 8 marca o godzinie 16³⁰

na podwórku szkolnym odbyła się zbiórka **C**zarnej **T**rzy-
nastki.

Wszyscy młodsi harcerze
bardzo się cieszyli, że właśnie
dzisiaj będzie uroczystość przy-
jęcia do **T**rzynastki.

O godzinie 16³⁰ przybyli dru-
żyny **W**alczak **I** **W**łóczęgi zrobili
zbiórkę zastępcami. **R**aport. **I** każ-
dy zastęp otrzymał bojowe za-
danie. **Z**astęp **C**arobatów miał
iść do **P**rzegorza, do starej na-
szej siedziby, a po drodze
miało stawiać znaki zastępo-
wi **K**azyczan. **M**ieli iść przez
Szawator. **O** godzinie 17³⁵ za-
stęp **C**arobatów wyruszył.

Szedł bardzo szybko. **Z**astęp pe-
dził na złamanie karku. **S**tawiał
znaki i zostawiał listy. **N**z wres-
cie obydwa zastępy doszły do
upragnionego celu.

Już ciemniało.

Na miejscu była już cała druży-
na.

Odezwała się ręką, kończąca grę.

Po zameldowaniu zastępów, sied-
liśmy w kręgu przy ognisku.

W koło cisza.

Wszyscy siedzieli w zadumie.

Pachnął pierwsze płomienie og-
niska.

Nagle, ciszę przerywa, gócies jakby
w oddali, w górze głoś: **Oj** **D**ajta

do **K**upajto, **K**upajto. **Oj** **D**ajta do

Kupajto, **K**upajto. **I** ze szczytu skał

pojawił się orszak słowiański. **N**a

szczytach kroczył kapłan i wódz **P**ie-

mienia **S**warowycza. **B**yli ubrani w

szaty słowiańskie. **N**asłucha uroczysta

ceremonia. **P**ochodzą do ognia świętego.

Rozlega się pieśń: **S**łumi odwiecz-

na, słowiańska przysięga... **N**ajpierw

mówi **P**obóg o zadaniach, a następnie

domowym głosem wódz **P**lemienia

Doman **XIII** **C**zarnej, przywołuje tych

kluczy zostają przyjęci w grono

działnych wojów. **N**a dowód tego

otrzymują znak plemienny, szmar-

szary i trzynastki. **P**odawia **M**szczy

III i **C**ieszyrad podchodzą do swo-

ich nowych wojów i obcinają im

po pęku włosów, które uroczystość

zostają zakopane.

Po tym otrzymują na znak wesela,

ponijano miód z wielkiego rogu.

Dzielna bracia słowiańska do póź-
nej nocy zabawiła się przy ognisku.

Przyjęci zostali:

Barański **P**iotr,
Bogdanowicz **M**ichał,
Danisz **J**erzy,
Dępa **A**dam
Garwoliński **A**rtur
Głazor **B**ogusław
Graniczny **A**ndrzej
Gryb **B**ogusław
Haszuba **B**ogusław
Kowalski **A**ndrzej
Krzanowski **M**arek
Lejman **T**adeusz
Marszałek **A**ndrzej
Matykiewicz **J**an
Nowacki **J**an
Plak **J**anusz
Romankiewicz **S**tanisław
Westrych **B**ogdan
Winiarski **A**ndrzej
Tusiewicz **G**rzegorz

Dh. Hufcowy i drużynowy.



Trzynastka



Capstrzyk dnia 30.4.1959r.



Drużyna na zbiorze hufca.

Defilują chyba wszystkie harcerskie specjalności. Ci od regulacji ruchu, łącznościowcy, wodniacy, kolarze, indyjskie tram-py z pełnymi fantazjami totemami. Wśród nich wybitają się dwie trzynastki — sławna męska "Czarna trzynastka" z Kleparza (tak jak oni nikt nie chodzi...) i żeńska z Podgórzem.

Natomiast nawet pioruny nie przeszkodziłyby żywiołowej zabawie młodzieży w Parku im. Jordana. Tu rej wodziła komenda chorągwi harcerskiej Zwierzyniec. Zuchami zajęli się starsi harcerze i harcerki, a średniakom pokazano m. in. chóry harcerskie z 31 szkoły podstawowej a także „Czarną Trzynastkę”. Ogromnie za imponowały braci harcerskiej kapelusze o szerokich rondach oraz czarne pończochy „Trzynastki”. Zachwycili oni młodocianą widownię udatnymi piosenkami przy gitarze.



Przygotowanie do defilady.



W oczekiwaniu na wymarsz.



Komenda drużyny.



Drużyna w marszu na pl. Biskupim.



W oczekiwaniu na defiladę.



Drużynowy z Łukaszem
Komorkiem



Drużyna w szyku „bojowym”



„Kwiat” Trzynastki

5.23 kwietnia 1959 r. odwiedziłem
Zastęp Czarny & Wilków w ich
piśknej, strojnej siedzibie, a na-
wet miałem przyjemność powie-
dzieć im gawędę "przy ognisku".
Zgoda przyjaźnia, związanej
i owocnej pracy

St. Pigonia

Odwiedziny
prof. St. Pigonia
znanego historyka
słowiańszczyzny

Udział w odstonięciu



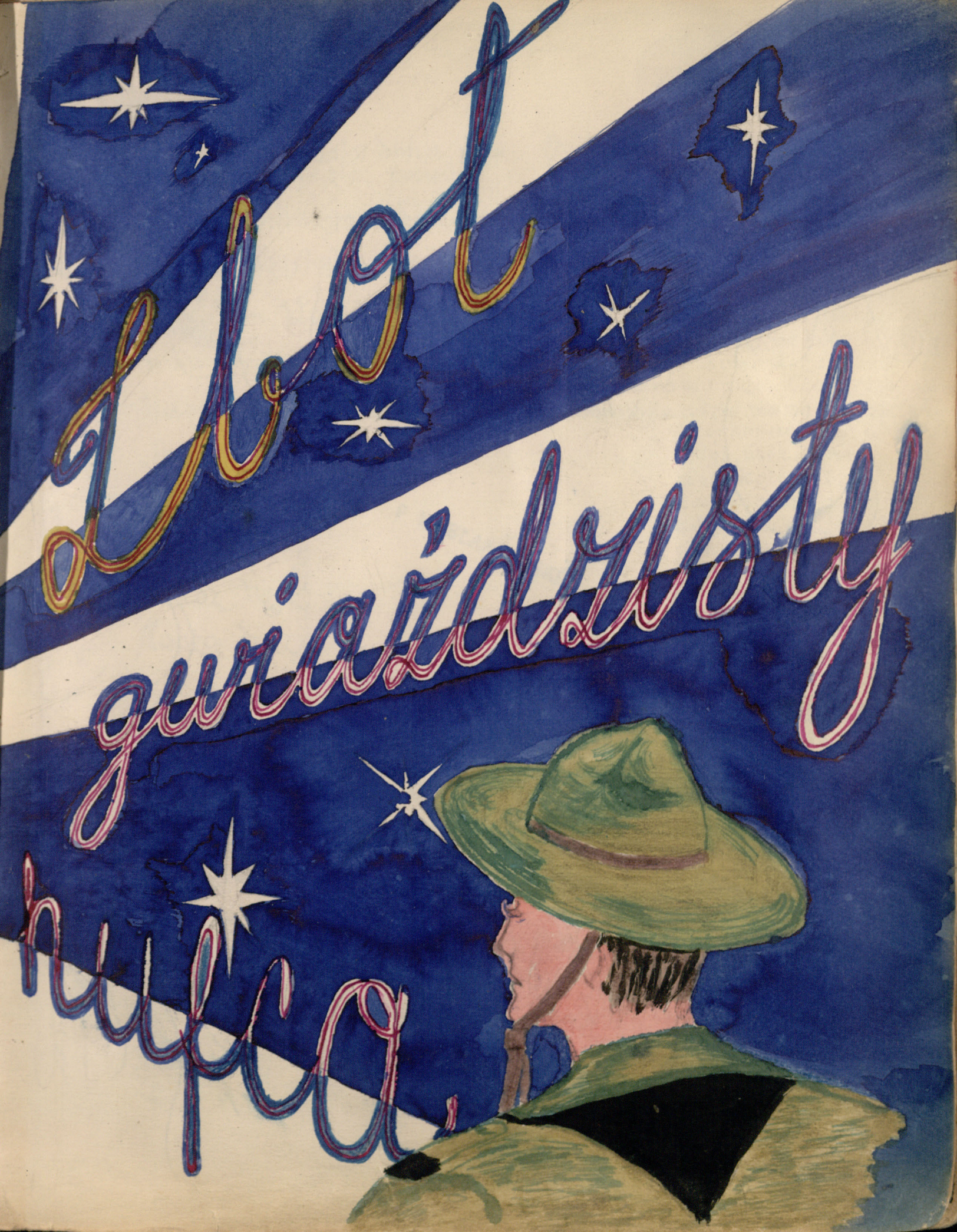
Drużyna prowadzi
Doman Xll Czarny
drużynowy

pomnika

Wolności



Drużyna w marszu





1. Przekor - Rakowski Krzysztof.
2. Pohog - Wiatocki Szweryn.
3. Radostaw - Wętrzych Marek
4. Salikór - Myslakowski Piotr
5. Dobrogmiew - Urbanik Adam
6. Łabój - Trypka Jacek.
7. Budziwoj - Korczyński Witold.
8. Gościniak - Szczęsny Andrzej
9. Jacek - Wętrzych Bolesław.

Łot gwiazdzistą huską, popu-
larnie mówiąc złóż poruszył
wszystkie drużyny z Łobzowa
Wśród dyskutuje się tylko

o tym, kto wykaże w tym
roku najwięcej sprawności
harcerską? Czy 29 KDH
„Huragan” zdoła utrzymać
w całym roku tytuł najlepszego
drużyny w hufcu?

Ao coż, będziemy widzieć.
Naszą drużynę reprezento-
wać będą, tak jak i w tamty
m roku „Czarne Wilki” lecz w
odmłodzonym przez rok skła-
dzie. Otonasi reprezentanci:
rodowy: Pobóg (Wisłacki Sewer)

Przebor (Rakowski Krzysztof)
Sołtys (Szurek Andrzej)
Budziwój (Korczyński Witold)
Dobrogniew (Urbanik Adam)
Radosław (Węstrych Marek)
Karopek (Węstrych Bolesław)
Julibór (Mysłakowski Piotr)
Zabój (Trypka Jacek)

My, tj. „Czarne Wilki” dumni z rasy
czyli, zapieci na ostatni guzik
zbieramy się 16. V. ad. 1959 na Salwa-
torze i... czekamy godzinę na ro-
dowego, który „wyśiada” z powodu
awarii w pracy. A nie, mamy du-
żo czasu. Dojeżdżamy do Bielan
poczym robiąc strażne koło, i. o.
„błogosławiając” komendę za marg-
rutę docieramy przez Choleżyn
do Morawicy, gdzie mamy specjał-
ne zadanie do wykonania: ogląd-
nąć i zbadać styl, wiek i inne
„dane personalne” kościoła.
Wreszcie ludzie stwierdzając, że
oni nie wiedzą mówią: „adyc
ksiądz dziekan wam opowie, te
lat tu mieszka”. Dobra jest, szu-
kamy księdza dziekana. Szuka-
my 5... 10... 20 min., w końcu jest.
Po dokładnym wywiadzie ruszamy
dalej. Tymczasem jest już tylko
poł godziny czasu. Aby dojechać na
czas idziemy skrótami wskazanymi
przez tubylców, na skutek czego
tracimy drugą godzinę i przycho-
dzimy o godz. 20¹⁵ zamiast między
18 a 19. Oczywiście karne punkty są.
Mamy 15 min. na rozbieżność biwak, u-
gotowanie i spożycie kolacji itd....
Ostrożnie bieramy się do roboty, ale
cudów nie ma, na apel i na ogni-
sko stawiamy się w uporządkowanym o-
dwóch „kuchcikach” składzie.
Słucha cicha nadzieja na odrobie-
nie straconych punktów różnie w
miarę, jak inni drużyny wykonują
swoje program ogniskowy.
Kiedy przychodzi na nas kolej gu-
zupel nie spokojni wchodzimy w



W prawo.....



Zastęp w marszu

Krag przy ognisku. Sympatie i
uznanie zdobywamy kilkoma pio-
nkami swobodnym zachowaniem,
robią swoje także nasze "kapeluchy"
skantowe. Śpiewamy i sprzedawamy,
druhenki zadają bisów, w końcu
przerwywa nam prowadzący: wiecznie
przecież nie możemy śpiewać, lecz....
"Na uświetnienie naszego ogniska"
wystąpi teraz król jazzu **Luis Arm-
strong** - gromkim głosem oznajmia
nasz rodowy. Istotnie wielki tre-
bacz śpiewa nam "Ramone", przyd-
muchając czasem w naszą odwiec-
zną sygnatówkę. Oprawdzie wiel-
ki Louis jest ciut podobny do na-
szego Radosława, lecz nie przez
kadza nam to w przyszłości, du-
żej porcji uznania. **Od**
robiliśmy spóźnienie!!!
Gita niepodzianka, było spotka-
nie na ognisku z naszym miłym
oczkiem czyli 21 KDH zeskoczył na
"zyczenie". **Ś**iech zysa nasze tego ro-
dzaju znajomości!! **U**cina my
sobie pogawędkę i narazie zeg-
namy się życząc dobrej nocy. **U**
Zadaliśmy kolację kładziemy się
spać o nader późnej porze. **U**
Jest bowiem godz. 0³⁰. **U**
Oprawdzie leżymy cicho lecz żad-
nemu nie chce się spać. **S**o przeci-
eż oczywiście, że musi być alarm.
Wiedzieć kto by tam spał. **U**
Poczekaliśmy się w końcu... **U**
Szarżołoję, gdy deszcz ustał. **U**
Oprawdzie pobudka miała być o
godz. 6⁰⁰, jednak znowo 4 cały
lax roił się od "dzielnych harce-
ry" klódcących się, stukających
siekierami i śpiewających. **U**
Coż byś robić, klęliśmy tylko
cicho przez zęby. **C**hyba nie bę-
dziemy spać tej nocy. **U**

Ale wytrzymujemy w końcu i zami-
dłazimy z namiotów choć do pobud-
ki jest jeszcze trochę czasu. **U**
Siedzągo strzela w niebo rakietą **U**
Alarm!!!

Śolopujemy na miejsce gdzie wi-
doczny jest hufcowy dopełniając
garderoby w biegu. **U**
Jesteśmy pierwsi! **S**ięstety kom-
endant grupy starszoharcerskiej
pożreł winne miejsce a my przez
pomyłkę zaliczyliśmy się do gru-
py młodszes. **M**usimy meldować
się poraz drugi. **O**czywiście jeste-
my na szarym końcu, lecz liczy-
my nato, że uwzględnią nam to,
że zameldowaliśmy się pierwsi
u hufcowego. **U**
Sastępuje bieg pod wodzą kome-
dantów należną polanę, gdzie
odbywa się przyrzeczenie grupy
młodych harcerzy. **U**
Po odśpiewaniu hymnu harcers-
kiego wracamy zastępami do
obożu. **U**
Mycie, śniadanie i bieg patrolo-
wy. **S**ymczasem znowu deszcz. **P**opisu-
jemy się budując daszek nad
kuchnią, o czym nikt oprócz nas
nie pomyślał. **U**
Na bieg wyrusza nasz patrol w
składzie **P**obóg, **P**rzebór, **D**obry
niew. **O**bozie pozostają do goto-
wania obiadu **S**osiełrad, **S**uli-
bor i **B**udziwój, zaś **R**adosław
Jaropelk i **Z**abój podają na
strzelnicę pełnię funkcje "atfero-
wych i instruktorów od strzelan-
ia" **U**
Po skończonym biegu ze zmakie-
m wrzucamy w siebie zupy obiad
i idziemy na gawędę o ziemiach
zachodnich, po czym cały zax
likwiduje się. **M**y mamy czas



Mycie dobrze robi



Drużynowy 22 KDH



Likwidujemy biwak

zostajemy jeszcze godzinę, a w
 raz z nami druhenki „oczka.”
 Zwisamy się w łóżwym tempie.
 Wyruszamy w godzinę i pięć
 minut później po całym huf
 ci i dostosowując się do tem
 -pa druchenek (cierpie cia
 ło, kieżej chciało...) podążamy kuszacji kolejowej
 w Rudawie. Oczywiście spaż
 -niamy się na pociąg, a nast
 -ępny mamy dopiero za
 półtorej godziny. Uff!!
 Spiewając conam zlinana
 język przyniesie skracamy
 sobie czas oczekiwania
 Zresztek zapasów pichcimy
 kolację, której okrasą jest
 wędzony węgorz z zapasów
 naszych w półtowaryszek niedo



Trąbka! Czas do domu,
 czas...



Powrót umilają nam
 harcerki (21 dn)

li. Do domu wracamy o godz
 22 ciut zmęczeni oczekiw
 niem na brudnej stacji.
 Rozpoczęły się dni oczekiwania
 na punktację.
 Druch komendant popełnił
 czasie zadzwilił nas, twierdząc
 że zajęliśmy ostatnie miejsce
 mając 0 pkt., i dopiero tak
 przygnębionych uderzyła ra
 dożna wieść

Zwyciężyliśmy!!

„Huragan” dopiero drugi,
 o 20 pkt mniej!

Hurra!

Pokazaliśmy że Bwraca
 na pierwsze miejsce w hufen
 co z dumą stwierdza

Radość
 Platonogi



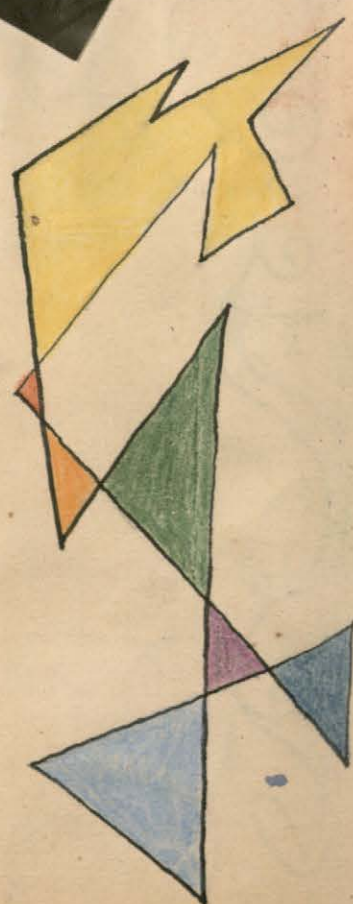
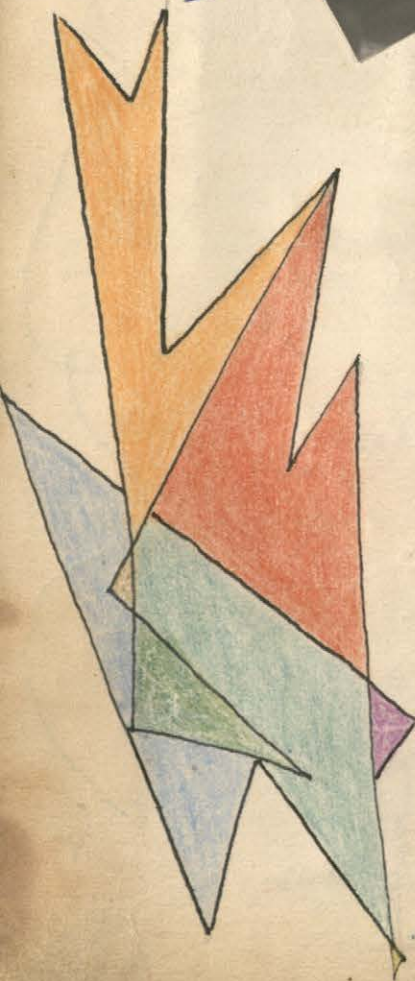
DOMAN XIII CZARNY W TOWARZYSTWIE



MSZCZUM III



PRZEBOR



OKRĘGOWY ZWIĄZEK JEŹDZIECKI
KRAKÓW
ul. Zwierzyniecka 26
Tel. 209-12

Kraków, dnia 26 czerwca 1959 r.

OZJ/173/59

Drużyna Harcerska

"Czarna Trzynastka" - Zastęp Swarożyców

w K r a k o w i e

ul. Karmelicka

na ręce Drha inż. Smolenia

Zarząd Okręgowego Związku Jeździeckiego w Krakowie przesyła bardzo serdeczne i gorące podziękowania za tyle ofiarnej pracy i zapaku włożonych przez Waszych harcerzy w różnym wieku, w organizowanie, przebieg i/likwidację Wiosennych Zawodów Konnych w Krakowie.

Stwierdzamy z całą szczerością, że bez pomocy Kochanych naszych Harcerzy z "Czarnej Trzynastki" - przebieg zawodów nie odbył by się tak sprawnie.

Przesyłamy Kierownictwu i wszystkim Harcerzom serdeczne i sportowe pozdrowienia oraz życzenia miłego spędzenia wakacji.

ZARZĄD
Okręgowego Związku Jeździeckiego
w Krakowie

Sekretarz O.Z.J.

W. *Trzeciński*
Roman Trzeciński

Prezes O.Z.J.

Kazimierz Suski
Kazimierz Suski

OBOZ

DO

WIEGIER

5.VII-20.VII.1959



Doman XIII Czarny
Smoleń Zygmunt



Petko Dobrosław
Komorek Leszek



Walgierz I Wąsaty
Jagła Jan



Strzeżów I Brodaty
Burdy Zbigniew



Pobóg - Wistocki Seweryn

Czarne Wilki



Jaropek
Westrych Bolestaw



Radosław
Westrych Marek



Sulibór
Mysłakowski Piotr



Przebor
Rakowski Krzysztof



Gościński
Andrzej



Zbysław Bycek
Smajdor Jerzy



Zabój
Trypka Jacek

Chrobaci



Winiarski Andrzej



Darostaw I
Wisłocki Włodzimierz



Danisz Jerzy



Mszczuj III
Barański Marek



Płak Janusz



Głazor Bogusław



Bogdanowicz Michał

Łużyczanie



Domosł
Stobierski Ludostaw



Cieszyrad
Garbacił Andrzej



Waniek Marek



Dobrowid
Makary Bogdan



Dobromir
Pawłowski Jan



Lejman Tadeusz



Garwoliński Artur



Chwalibóg
Tereszczuk Zbigniew



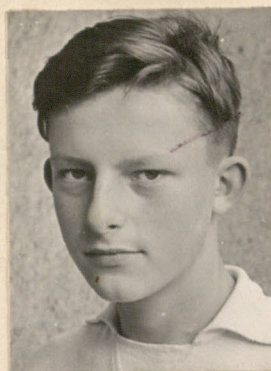
Niezamyst Oktap
Kaczmarezyk Krzysztof



Brzetystaw
Molski Piotr



Darostaw II
Michalski Janusz



Jaworowicz Andrej



Staehowicz Marek



Bartnik Jerzy

Wiślanie

Swarogowa

Brac

13

Nic nie zagłusza nocnego rękocju. **N**udajemy się kręjąc drogą na uroczysko bogów słowiańskich. **E**os dziwnego ma w sobie to miejsce. **O**garnia nas jakaś ulajona rządz wlatynięcia w tajemnicę naszych przodków. **W**tedy niektóre zjawiska brane dość płytko w naszym zwykłym życiu, stają się dziwnie połączne. **P**ojęcie jedności rodzinnej, miłości braterskiej stają się bliskie dla każdego z nas.

Może to ten proporzec, który pamięta jak schodzili się tak przez wiele laty **T**rynastacy, jak gineli z myślą o **O**jczyźnie

Następnego z wielką uwagą słuchaliśmy słów **W**odza **S**warogowej **B**raci **D**omana **XIII** **C**zarnego, który mówił o pokonywanych zadaniach, dawnych **T**rynastaków, o obowiązkach, jakie nas czekają.

I oto chwila uroczysta.

Zawiazany zostaje **III** **K**rag **S**warogowej **B**raci. **P**o uroczystym przyjęciu i gdy obrzęda stało się radość, napełnił serca nasze miodem wzajemnego zrozumienia i chęci stworzenia lepszego życia harcerskiego w **C**zarnej **T**rynastice.

Po chwili tylko uszpona już przyroda była świadkiem jak grupa harcerzy schodziła po słonej ścieżce.

Doman **XIII** **C**zarny - **W**ódz **G**romady

Tegomierz **K**lops

Strzeżymy **I** **B**rodacy

Pobóg

Przebór

Domasz

Czwatibóg

Cieszyn

Darostaw **II**

Petko **D**obrosław

Ojców 27/28.VI.1959.



POZDRAV Z VYS.TATIER

OBÓZ WĘDROWINY ČESKO SLOVENSKO

29.VI.1959-10.VII.1959

Nawojka + Smoleń Urszula + Komendant
 Szczyty + Brodaty + Burdyl Zbigniew + Oboźny
 Mszczuj III + Barański Marek + Zastępowy
 Barański Piotr
 Bogdanowicz Michał
 Danisz Jerzy
 Glazor Bogusław
 Matykiewicz Janusz
 Romankiewicz Stanisław

Jedziemy na wędrowkę do Czechosłowacji. **P**esymista twierdziłby, że co się źle zaczyna dobrze się kończy. **W** naszym wypadku było trochę inaczej, ale nie uprzedzajmy faktów. **29** lipca o godzinie **6** rano mieliśmy wyjechać autobusem do **Zakopanego**. **P**iszę, mieliśmy, bo to było tylko w rozkładzie, a faktycznie to wyjechalismy dopiero o godzinie **7⁰⁰**. Jak zwykle nie odstępując od tradycji, brakowało nam jednego biletu, ale już po chwili bilet był. **U**siedliśmy zadowoleni z siebie. **J**azda, owszem była przyjemna, siedzenia wygodne, gdyby nie małe „ale”. **P**iotrus nasz w jednej chwili ogłasza stan wyjątkowy w autobusie, zaczyna „patrzeć” i rzeczywiście **P**iotrus okazał duże zainteresowanie okolicą. **O**d czasu do czasu „patrzył” przez okno pozostawiając na szybie ślady. **N**ikt z siedzących pasażerów nie został poszkodowany z powodu zamieszania **P**iotra do podziwiania okolicy, bo nawet kierunek zwrotu był pomyślny. **C**zuwając nad „patzeniem” **P**iotra dojechaliśmy do **Zakopanego**. **P**o uzupełnieniu pewnych formalności związanych z wyjazdem i wykupieniem koron, udaliśmy się w dalszą drogę do granicy, tj. do **Tur-gowa**, gdzie po sprawdzeniu papierów przeszliśmy granicę i autobusem pojechaliśmy do **Łomnicy Tatrzańskiej**. **W** autobusie nazwa naszego zastępu wywołała pełne zainteresowanie wśród **Czechów**. **Z**amiast „**Chrobaki**” nazwali nas „**Chrobaki**”, plastycznie przedstawiając nas jako chodzące robaki. **T**łumaczenie nasze, że to nie „chrobaki”, ale „**Chrobaci**” plemię słowiańskie, nie trafiło im do przekonania. **J**akos bardziej duchowo odpowiadała im

nazwa „**Chrobaki**” i w ten sposób nasz zastęp został zastępem „**Chrobaków**”.

Następnego dnia mieliśmy iść do **Strbskiego Jeziora**, ale ponieważ była bardzo brzydka pogoda, to zostaliśmy, aby się do reszty wysuszyć. **R**ano po śniadaniu, wyszliśmy ze schroniska żeby się trochę przejść, ale wróciliśmy się zardz, bo zaczął padać deszcz. **P**otem **Zbyszek** opowiedział nam książkę o **Trzech Muszkieterach**. **K**oło południa zabraliśmy się do gotowania obiadu. **G**dy już woda na zupę była gotowa **Druhna** potęciła kociętek i wszystko się wylało. **M**usieliśmy się zadowolić konserwami. **P**o obiedzie **Piotrek** i **Janusz** odstawiali panią **Waniek** i **Wojtusia**. I tak przeszedł dzień.

Rano, zaraz po śniadaniu wyruszyliśmy do **Strbskiego Jeziora**. **P**rawie cały czas szliśmy magistralką. **P**o drodze przechodziliśmy przez **Batizowskie Jezioro**, gdzie była tablica **Niemca**, który tam zginął. **W** **Popraskim Jeziorze** ugotowaliśmy obiad. **P**o obiedzie poszliśmy dalej. **G**dy dochodziliśmy do obozowiska w **Strbskim Jeziorze** jechał w tamtą stronę autobus węgierski, który nas podwieź pod samo obozowisko. **T**am rozbiliśmy namioty, ugotowaliśmy kolację i poszliśmy spać.

Następnego dnia, jak codziennie po posileniu ciała i ducha, z dwugodzinnym opóźnieniem wyruszyliśmy w dalszą drogę. **T**rasa tego dnia przewidywała przejście ze **Strbskiego Jeziora** do **St. Smoka**. **P**ogoda w porównaniu z poprzednimi dniami nieco się poprawiła, co spowodowało poprawę naszych humorów. **D**roga nam się bardzo dłużyła, ponie-



Skalnata Chata



Klimont



Poprawskie Jezioro



Miechat przy Poprawskim



"Budy" i Miechat przy Batinowski



Pod wodospadem

waż nie mogliśmy podziwiać tak pięknych widoków jak w samych górach. Tylko Piotrek miał jakieś urozmaicenie, gdyż trafiło mu się 5 koron, które „niewinnie” leżały na szosie. Pod koniec drogi, gdy wszyscy byli już na tyle zmęczeni, że ledwie włożyli nogami, by nieco podnieść chłopaków na duchu, urządziliśmy marszobiegi o tabliczkę czekolady. Pomysł okazał się trafny. Za niecałe pół godziny byliśmy na miejscu. W Smokowcu zaczęły się zakupy. Sprytny kupił swoje „wybrakowane” pionierki, dh. Nawojka bajbuska i grzechotki, a Zbys puścił się na poszukiwanie pistoletu.

Przyjechaliśmy do Łomnicy. Tu strażnicy gotuje nam alarmową zupę w której więcej jest makaronu jak samej zupy. Wieczorem na zaproszenie czeskiej pionierki poszliśmy do ich obozu. Przyjęcie ze strony Czechów było niezwykle owa-
cyjne. Ledwośmy tylko weszli do obozu, już każdego z chłopaków złapało po kilku pionierów i wciągali do namiotu. Tu zaczęły się przyjacielskie rozmowy i wymiana oznak. Po tej wizycie zastęp wrócił do obozowiska i S praci zasnęło snem kamiennym.

Dzień 4.VII miał być ostatnim dniem naszego pobytu na bratniej ziemi czeskiej. Już od samego rana wszyscy mieli znacznie smutniejsze miny niż dotychczas. Nasza wędrówka dobiegała końca. Każdy zaczynał przygotowywać się do wymarszu. Marek przegląda jeszcze na koniec kartę turystyczną Nawojki. I nagle krzyk radości. Okazuje się, że w pasie konwencji można przebywać 6 dni, nie biorąc dnia przekroczenia granicy. Myślimy go liczyli i według naszego rachunku ten

dzień miał być ostatnim. A więc hurra!! Mamy jeszcze cały dzień do dyspozycji. Pełno teraz jest śmiechu i radości. Po śniadaniu idziemy znowu do czeskiej pionierki. I znowu serdeczne przyjęcie. Chcąc wykorzystać „cudem” znaleziony dzień opuszczamy obóz i udajemy się ponownie do Smokowca. Tu znowu czynimy zakupy. Zbys wezwanej wraca, by zająć się przygotowaniem obiadu, my ze śpiwem pokonujemy 7 km. drogi ze Smokowca do Łomnicy. Tu jeszcze ostatnie zakupy (zmarzlina, żaczki) i powrót na miejsce biwaku. Nawigujemy kontakt z drużyną harcerzy z Warszawy. Czas szybko mija. Zbliża się wieczór. Szybko gotujemy i konsumujemy kolację. Krótkie ognisko kończy ten „znaleziony dzień”.

Ostatni dzień w Czechosłowacji. Już nie znajdzie się żaden zapasowy. Spożyczenia nasze biegną na szczyt Łomnicy. Udajemy się jeszcze do Starego Smokowca. Tutaj nastąpiły poszukiwania obuwia dla naszego zastępowego, któremu wystawały cuchnące palce w lewej wielce zastudzonej trampce. Stasio największy po Piotru „oćwiora” zwany „Sprytnym” zakupuje żaczka dla siebie i dla brata. Drużna kupuje dla dzieci krewnych grzechotkę, kilka cumli i ładnego bajbuska. Znajdują się tacy, którzy bawią się w niemowlęta i te cumle wypożyczają. W Smokowcu budzimy wielkie zainteresowanie. Panna czeska pyta się nas z kąd jesteśmy w kilku językach po kolei - nie nie rozumiemy - wreszcie dogadaliśmy się po czesku. Przyjeżdżamy do Łomnicy obładowani. Pakujemy się, żegnając harcerzy z Warszawy. Ładujemy się do autobusu,



W marszu z cumelkiem



W oczekiwaniu na żarcie

Jšla Marina

2/4

Jšla Ma-ri-na od Ho-do-ni-na za nŭ pan-tá-ta zbečič-kon ví-na

Ho-ja, ho-ja, ho-ja-já le-če vo-da kal-ná, ho-ja, ho-ja, ho-ja-já le-če vo-da zhor.

1. sloka: Jšla Marina od Hodonina za nŭ pantáta z bečičkon vina.

Refrén: Hoja, hoja, hojajá, leče voda kalná, hoja, hoja, hojajá leče voda z hor.

2. sloka: Počkej Marina na pij sa vina budeš červená oko malina.

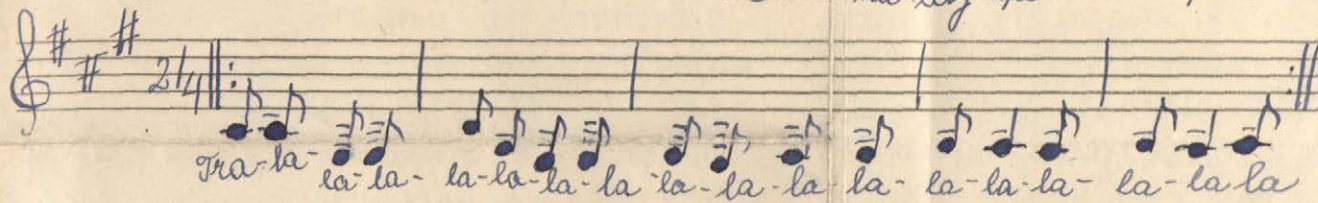
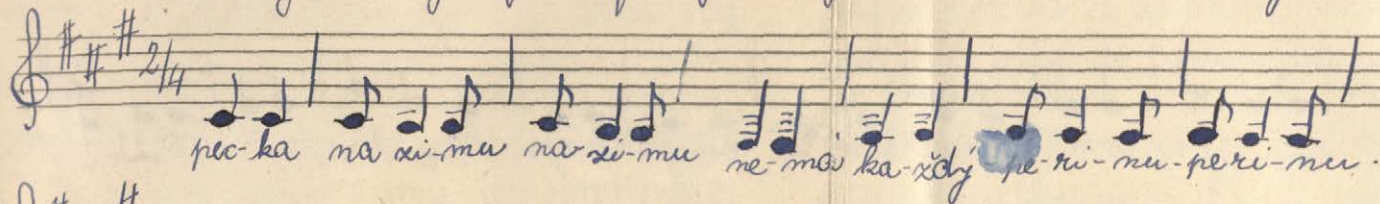
Refrén: Hoja, hoja, hojaja, leče voda kalná, hoja, hoja, hojajá leče voda z hor.



Odpoczynek

W marszu.

Tancy, tancy.



1 sloka. Tancy, tancy vykrucaj, vykrucaj, len mi pečku
 nexrucaj, nexrucaj, dobra pečka na ximnu,
 na ximnu nemaj kazdy perinu, perinu

Ref. no 4. Tralalala, lalala la, lalalala, lalala, lalala.

Isla Marina

2/4

Isla ma-ri-na od Ho-do-mi-na sa-ni pa-ri-ta-ta x be-čič-ka-u vi-na.

Ho-ja, -hoja, hoja-ja se-će vo-da ka-lna' ho-ja hoja ho-ja-ja se-će vo-da x hor.

1. sloka. Isla Marina od Hadonina sa ni pantata x bečičkau vina.

Refren: Hoja, hoja, hojaja', seće voda kalna', hoja, hoja
hoja ja seće voda x hor.

2. sloka. Počkej Marina na pij sa vina budeš čvrsta'
ako malina.

Refren: Hoja, hoja hoja ja', seće voda kalna', hoja, hoja hoja-
ja seće voda x hor.



który zawozi nas do **Bielan**skich **Jas-**
ki. **W** pośpiechu zostawiamy w auto-
busie saperkę. **D**rapujemy się pod gó-
rę szeroką ścieżką do wejścia do
jaskini. **Z** czeluści wejścia do jaski-
ni wieje zimne powietrze. **W**szyscy
czesi grubo w swetry ubrani patrzą
na nas z olizwieniem. **M**y pocieszamy
się wzajemnie „będzie ciepły chle-
bus”. **W**chodzimy – jest naprawdę
z początku trochę zimno, ale wiara
trzyma się twardo. **I**dziemy po be-
tonowym chodniku. **N**a około nas
jaskinia utrzymana w dziewiczym
stanie. **O**grom stalaktytów i stalag-
mitów zadziwia nas. **M**ijamy 7 wo-
dospadów i kilka jeziorzek. **Z**atrzy-
mujemy się przy małym stawku –
przewodnik mówi, żeby sobie eos po-
mysleć, to spełni się do roku. **M**ysli
Zbysia echodzą do tak zwanego punktu
– wyczuwa się to. **M**ysli innych są na
ogół nieznane. **D**ruhna stoi długo w wo-
dę zapatrzona. **P**o 3 godzinach zwiedza-
nia wychodzimy na powierzchnię ziemi.
Obzareci dostatecznie podążamy w stro-
nę **Jurgowa**. 3 km. okazały się 15-
toma. **N**aszych harcerzy zaczęły
ocierać kupione buty i pościągając
się dla zakonu zaczęli iść boso.
Wsiedliśmy do autobusu, który je-
chał tylko do **Podspadów**. **M**usie-
liśmy spać w **Podspadach**, gdyż
punkt celny czynny był tylko do 19
a była 22. **S**paliliśmy w podrzęd-

nej knajpie. **Z**byś spał z nożem w rę-
ku i siekierą pod poduszką. **P**achnia-
ła nam „ojczyzna”. **W**staliśmy skoro
tylko zrobiło się jasno. **C**icho ubra-
liśmy się i skierowali do granicy.
Była obawa, że **D**ruhnie **K**omen-
dantce wpiszą do dowodu osobiste-
go. **O**bowy nasze okazały się pło-
ne. **O** godz. 5⁰⁰ przekroczyliśmy
granicę w **Jurgowie**. **N**asz dzieł-
ny harcerz **Jurek** zwany „**B**rud-
nym” dzięki któremu omal w no-
cy nie wyfrunęliśmy z budynkiem
udawał niemowlę i ssał ciemot.

Wsiedliśmy do autobusu prze-
jechałszy spory kawał zrezyg-
nowaliśmy z dalszej jazdy, gdyż
nie jechał w tym kierunku w którym
my podążaliśmy. **T**ym autobusem
odjechał do domu **Michał** i **St**-
asio, a my pieszo szliśmy w stronę
Morskiego Oka. **J**ednak męczący
polanę ogromnie zmęczeni marszem
poczęliśmy odpoczywać. **P**óźniej
nie chciało się nam już iść, więc
rozbiliśmy namioty. **P**ostanowiono
wstać o świcie i udać się do
Morskiego Oka. **O**budziliśmy się
niestety dopiero o godz. 10-tej.
Postanowiliśmy wrócić do **Zakopa-**
nego.

Z **Zakopan**ego udaliśmy się
autobusem jeszcze na dwa dni
do rodziców **Marka** do **Mysle-**
nie. **O**palaliśmy się nad **Rabą**.

WEDRÓWKA

SKOŃCZONA

BIESZCZADY

5.VII. - 20.VII.1959



Sebor - Jakowski
Kasprowy



Obóg - Wiślocki
Komendant
Seweryn



Gróstaw - Michalski
Bożny



Omósól - Łobierski
Włodzisław



Arópetk - Westrych
Bolesław



Sebor - Boni
Tadensz



Alakon



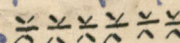
Obrogniow - Urbanik
Adam



Alibór - Wyszalowski
Róży

Zegnani nieestety tylko przez jednego ojca ta-
dowaliśmy się do pociągu **Kraków - Zagóz**.
Zagóz, Zagóz, ach tak słacza przesiadkowa
do **Bieszczad**. **No** tak, bo rzeczywiście jec-
haliśmy do **Bieszczad**, naszego **Dłbieko Zachoda**
Długodniowy obóz wędrowny zorganizowany
został przez zastępcę **Czarnych Wilków**.
Był to pierwszy obóz naszej drużyny w tym terenie
Pociąg odchodził ok. godz. **21**. **P**onieważ nie było
miejsc w przedziałach, rozłożyliśmy się przy
dzwiazach. **W** trakcie jazdy zwinieci w koce spa-
liśmy całą noc. **P**ierwszą część podróży minęła
szczęśliwie. **J**uż w **Zagózu** spotkaliśmy rodzimych
„comboi” z mierzwiakami na pasie zamiast colt-
ów. **Z** **Zagóra** do **Komanicy** z tamtąd mieliśmy
wyjść na szlak - jedziemy bydłocymi wagonami.
Okolo półdnia byliśmy na miejscu. 

Pierwszy odcinek trasy dał nam się poznać
nie we znaki: każdy miał przeciąż **40** kg. żywno-
ści, bowie trasa nasza przechodziła
przez teren gdzie można tylko kupić chleb.

Dochodzimy do jezior **Duszyńskich**. **J**eziora te po-
stały w **1907** r. wskutek obsunięcia się wraz z
drzewami stoku **Chryszczatej** - pod taflą jeszcze
do dziś słychać pnie zatopionych drzew. 

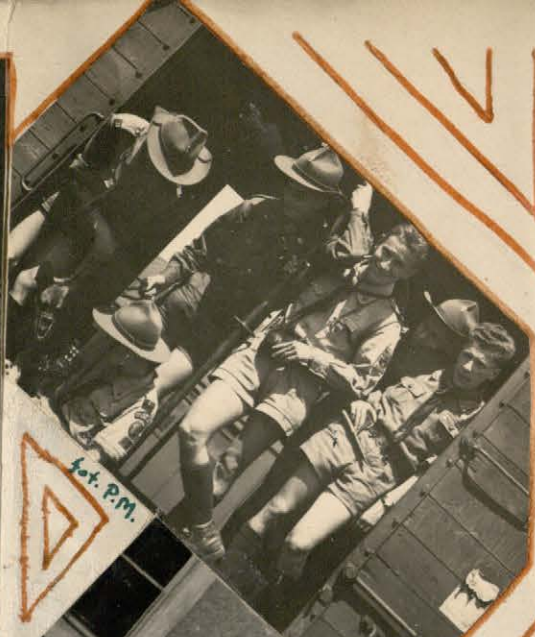
Tu pierwszy raz nocujemy. 



for P.M.



for P.M.



for P.M.



for J.M.



for J.M.



for P.M.



for S.W.



for S.W.



for S.W.



for P.M.



for S.W.



Rano psnidaniu pchamy się na Chryszczatą
- 990. Jest to nasz pierwszy szczyt w
Bieszczadach, który zdobyliśmy po 1 godzinie
marszu. Za szczytem skręcamy na
południe, mijając stary cmentarz z I wojny światowej i zdobywając Jaworzynę idziemy na
Wolosan. Woloson jest najwyższym szczytem
w grzbiecie górskim między Ostawą a Haczewką
Z Wolosania z jego 5 piętrowej wieży - stara,
chwiejna - rozciąga się piękny widok na szczyty
w głębi Bieszczad. Po krótkim obpoczynku i
zjedzeniu czegoś schodzimy do Cisnej na noc-
leg. Leży ona w dolinie Soliny. Niewielkie, ładnie
położone. Z tad wysyłamy pierwsze kartki do
domu. Nocujemy za Solinką.

Nasza dalsza droga wiedzie raczej do-
lina. Opuszcziliśmy już szczyty
i czerwonym szlakiem dochodzimy
do Kalnicy, gdzie jemy obiad.
Z Kalnicy dalej czerwonym szlakiem
ruszamy do Wetliny. W Wetlinie spoty-
kamy grupowanie obozów naszego kufca.
W obozie 33 K.D.H. nocujemy, trzymając
jednocześnie wartę z harcerkami.
Pech nas przesładuje - wychodząc zapo-



minamy kazańca Nakona. ~~XXXXXXXXXX~~

Zraz za **Wetlina** ostro podchodzimy
na **Smerek**. Trasa jest bardzo trudna
- buty na gumowych podeszwach cli-
zają nam się po trawie. ~~//////////~~

Po 1,5 godz. marszu osiągamy szczyt. ♦♦

Widok jest kapitalny. Idąc dalej czerw-
nym szlakiem przechodzimy **Polonie**

Wetlińską. Zatrzymujemy się w schronisk
prowadzonym przez **41 K.D.H.** Tutaj spe-
dzamy ok. 2 dni robiąc wypady na **M** i

Wielką Rówkę. Po opuszczeniu gościnnego
schroniska idziemy do **Berech** a z tamtąd
na **Potoninie Czarną**. Zraz za najwyż-
szym jej szczytem nocujemy. ~~XXXXXX~~

Rano schodzimy do **Ustrzyk Górnych**.
Dalsze dwa dni zajęło nam zdobycie
nie najwyższych szczytów **Bieszczad**:
Rozsypańca, **Krzemienia** i **Tarnicy**.

Ostatnią noc w **Bieszczadach** spędzamy w
obozie zgrupowania drużyn rzeszowskich,
zaś rano ich samochód odwozi nas do

Ustrzyk Polnych. Tak kończy się nasz obóz
Bieszczadzki, który przyniósł nam wiele trudów i
zmęczenia, ale jednocześnie wiele radości i wrażeń.

Czuwaj
Wszelko.



fat. S.W.



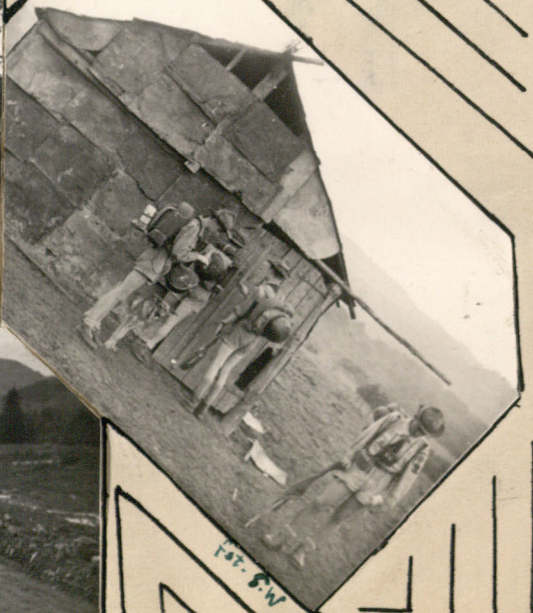
fat. P.M.



fat. S.W.



fat. S.W.



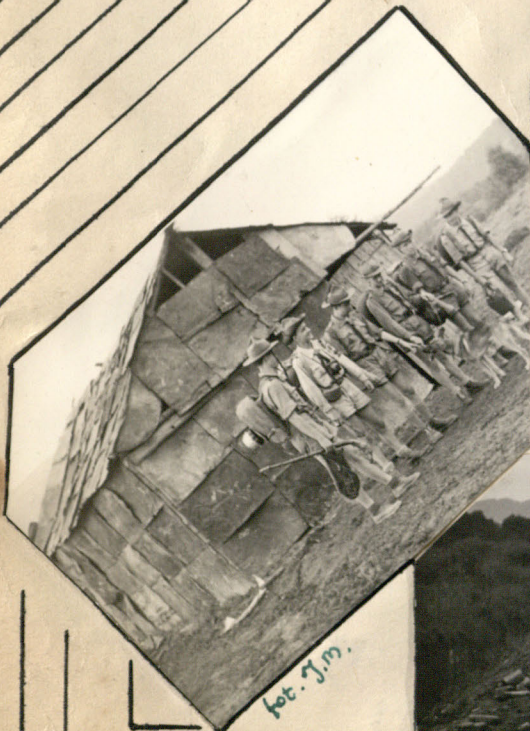
fat. S.W.



fat. S.W.



fat. J.M.



fat. J.M.



Cena 50 gr

A

ECHO KRAKOWIA

Nakład 102,175

Rok XIV PISMO POPOLUDNIOWE Nr 188 (3498)
Kraków, piątek 14, sobota 15, niedziela 16 sierpnia 1959

Szturm na kasy biletowe!
Tysiące krakowian
najbliższą spędzą



W oczekiwaniu na „auto-stop”
Fot. CAF

Dłowie: Trypka i
Jaworowicz



**ILUSTROWANY
KURIER POLSKI**

CENA
50 GROSZY

Rok XV (1939) Sobota niedziela/poniedziałek, 15/16/17 VIII. Nr 193 (4551)

**MANIFESTUJĄC WOLĘ
UTRWALENIA POKOJU**

**W OCZEKIWANIU
NA „AUTO-STOP”
(CAF — 101. Wołoszczyn)**

Z. H. P.
13 DRUŻYNA HARCERZY
im. ZAWISZY CZARNEGO
w Krakowie
Obóz Stały w Sędzicy
1959



Z. H. P.
13 DRUŻYNA HARCERZY
im. ZAWISZY CZARNEGO
w Krakowie
Obóz Stały w Sędzicy
1959



OBÓZ



W STEŻYCY KRÓLEWSKIEJ

1 VIII 1959r. --- 29 VIII 1959r.



Komenda



Kaziki



Witexie



Kuzycanie



Czarne Wilki



Chrobaci



Komenda Obozu

Komendant • Roman XIII Czaruy • Smoleń 3.
Walgierz I W asaty • Jagła Jan • 3. Kom. obozny
Tegomierz Klops • Glajcar 3 Jazystaw • Obozny
Witez M is • Jagła Michal Kwaternistrz
Szczepany I B rodaty • Burdyl 3 bigniew • Gospodarz
Pobog • W istocki Seweryn • Kachmistrz
C lawojka • Smoleń Drzula • Instruktor

Czarne

Wilki

Przebor • Rakowski Krzysztof
Domosol • S łobierski Ludostaw
Salibon • W istakowski Piotr
Jaropek • W estrych Bolesław
Dobrogiew • Drbanik Adam
Goscirad • Szczurek Andrzej
Zaboj • Trypka Jacek
Wysław Bycek Smajdor Jerzy
mawid Dragonogix Proczek Bor.

Luzycanie

Wieszad • Garbaczik Andrzej
Wieszad • Garbaczik Andrzej
Wieszad • Garbaczik Andrzej
Wieszad • Garbaczik Andrzej
Wieszad • Garbaczik Andrzej
Wieszad • Garbaczik Andrzej
Wieszad • Garbaczik Andrzej
Wieszad • Garbaczik Andrzej
Wieszad • Garbaczik Andrzej
Wieszad • Garbaczik Andrzej

Chrobaci

M szczyj III • Baranski Marek
O dylon • Kajstura Andrzej
D arostaw • W istocki W lodzimierz
B ratumit • Baranski Piotr
M ecimierz • Bogdanowicz Michal
G ymiwoj • Rudny Panicz Jerzy
M amcirad • Rak Janusz
S iestrzemik • Sprytny Romaniewicz
B oleczech • W estrych Bogdan
D obromir • L oziński Jacek

Witezie

Wszebor • Boni Tadeusz
Dobromir • Pawłowski Jan
Radogost • Szweczyk Krzysztof
Swietopek • Dabczewski Krzysztof
Kubik Bogdan
Lewicki Maciej
Kalinka Andrzej
Kalinka Stanisław
Jagła Andrzej



Patreszcie! Teren naszego obozu.



Kazan w pełnym uzbrojeniu



Napychanie sienników.

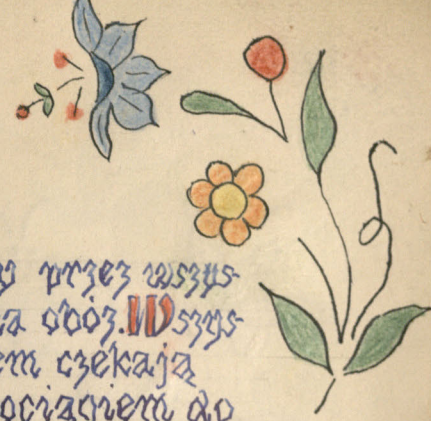


Bramka stanęła gotowa



I masz! prawie gotowy.





Nadszedł wreszcie od dawna oczekiwany przez wszystkich dzień **1** sierpnia, dzień wyjazdu na oboz. **W**szyscy z niecierpliwością i podnieceniem czekają wieczoru, kiedy to mamy wyjechać pociągami do Stężycy. **N**ic dziwnego, dla wielu jest to przecież pierwszy oboz. **C**zasy miesiąc zdala od rodziców, wiele nowych wrażeń i przeżyć, miesiąc innego życia. **E**si, którzy byli już na obozach, też czekają na wyjazd z niecierpliwością, „spiesz” im się do tego wesołego życia obozowego. **W**iedzą co ser pod namiotem, nieraz przerywany alarmem, wiedzą co gry i ćwiczenia, które mimo wielu trudów przynoszą zadowolenie z udanej zabawy.

Wszak bojowych nastrojach idziemy na dworzec kolejowy. **T**utaj odbywają się iscie „dantejskie” sceny. **J**est to przecież pierwszy dzień miesiąca i wadzie wyjeżdżają na urlopy. **M**imo, że mieliśmy zarezerwowane miejsca, gdyby trochę „lepiej” poszło, mogliśmy przez **13** godzin jazdy stać gdzieś w korytarzu. **W**szystko się jednak dobrze skończyło i bez większych przeszkód dojeżdżamy z kilkugodzinnym opóźnieniem do **Radposzopy**. **T**utaj pociąg do **Gotubia** uciekł nam z przed nosa i dwugodzinne oczekiwanie zamieniliśmy na zwiedzanie tego miasta. **D**alsza droga prowadzi do **Gotubia**. **S**zła jeszcze **6** km do **Stężycy** i wreszcie jesteśmy na miejscu obozu, gdzie już nas oczekuje **10** osobowa grupa kwaterymistrzowska.

Na wstępie tradycyjna grochowa i ostro zabieramy się do roboty. **J**ednak dowiadujemy się że sprzętu jeszcze nie ma, mimo że został wysłany z **Krakowa** **20** lipca. **S**zybnięcie tym nie przejmując wykonujemy stawianie **4** namiotów, które przysły ekspressem. **N**arzędzia są bardzo prymitywne, **4** małe siekiereki i **2**





Flaga na maszt



Ścieżkę ukończenie robót



Wartownik na posterunku



Rozmowa z lekarzem
obozowym dr. Wainerowicz.



krótkie saperki. Jak na stawianie obozu „nieco” za mało.

Pierwszą noc śpiemy po dwa zastępy w namiocie, mając pod sobą jedynie płachty. Jak się później okazało, trwało tak 9 dni. Mimo tak niesprzyjających warunków potrafiliśmy rozbić obóz prawie w 100 %, czekając jedynie na pozostałe 4 namioty. Zrobiliśmy bramkę, jadalnię, schody nad jezioro, pomost do pływania i do mycia. Naczynia urządziliśmy wewnątrz ze 4 namioty, zbudowaliśmy 2 saperkami latrynę, na której otwarcie przybyli wszyscy uczestnicy obozu. Były przy tej „uroczystości” przemówienia, orkiestra i wreszcie uroczyste przecięcie wstęgi /z papieru „Solid”/.

Osobna sprawa była z kuchnią. Mieliśmy jedynie 2 garnki i kilka małych kociołków, w których musieliśmy gotować wszystkie posiłki całe 9 dni. Kuchnię zaś do każdego gotowania musiał się przebrać. Mimo że Druk Kwatermistrz codziennie chodził na stację dowiadywać się o sprzęt - ten nie nadchodził. Poruszone były wszystkie większe stacje na trasie Kraków - Gdynia, lecz nikt nie wiedział, gdzie znajdzie się nasz sprzęt.

Wreszcie 9 dnia Druk Michał wrócił ze stacji ze sprzętem. Coż za radość oświadczyła całym obozem. Skończyło się wreszcie nasze przykutkowe życie. Wszyscy zabrali się do roboty z taką ochotą i pasją, że w ciągu tego i następnego dnia obóz był wykarczowany na ostatni pazik i mogliśmy rozpocząć normalne zajęcia obozowe i ćwiczenia terenowe. W sumie jednak że pierwsze 9 dni mile wspominaliśmy, ponieważ dały nam naprawdę twarde życie narcerskie.

Mszczyj III



Przed wyruszeniem w pole



Odprawa zastępowych



W ciszy drzewa



Przygotowanie do wyruszenia



Stęryca dnia 15 sierpnia 1959



W podzięce za gościnność jaką okazała mi Komenda
i uczestnicy Obchów 13-tej Krakowskiej Drużyny Harcerskiej
im. Zaniszy Czarnego w Stęrycy w pisuję się do tej
przebieżającej Książki, życząc jednocześnie owocnej pracy
w dalszych latach życia obywatela. Życzę Komendantowi
i pozostałej kadry instruktorskiej by im służyła młodość
lat i siła w pracy na tak ważnym odcinku jakimi jest
praca harcerska w wychowaniu młodego pokolenia.

Pamiętam także, że pod tym samym miasteczkiem harcerskim
bije młode serce Polskie serce, które ukochało naszą
Ojczyznę Polskę i dla niej też służyć będzie.



Grzegorz Franciszek p.kw.
przedstawiciel Komendy Chorągwi
Lewi Łochkiej ZHP



Jestem miłe powitaniu wyśtonis, do br
organizacji i przelom powitaniem oboru,
pięknym sympatyzmiej. Bracis i wy męstie
dobrej obywatelnej pogody, dalnego i jener
wzkiego powitaniem

Stę ajre, 15 sierpnia 1959 r.

Ki pium

Megololene Bepolenerkas
L. m. m. m.



Spodniek an serdeczne przyjaciu i goscinosci jak nam dostate
13-ka Brucyna Karcery z Krakowa, oraz wadniczajacy sposob zorganizowany
plan pracy w obozie i wyzstoe, które powiano byc problem dla innych
obozow i rozuzanie wstrod naszy karcery naszych. Bardzo duzy wlad
prejavia sig pracy komendanta oraz istróktoriow i uczestnikow.
Wpisujimy sig do tej sluznej kroniki

z karcerym

„Czerwcy”

Grupa Warsowa Kom. Ch. Gdanskiej
Stacyonarki Pnagk.

Stę ajre dnia 15-IV-59 r.

Śtergo - 16. 8. 1959

Przyjeżdżacie i stwinokitem To no co moim
zawsze liczy w "Drożej 13".

Pomogłeś, toż gościsgo nie miokiem
w ostro-bnich lotach no- zachyca obnie

Łunny perem, że moqtem by
cstonbim gupsy ludki, kłósy mie
nie hancersmi "czoniej trzynastki"

Czas mijo-, trebo póżegnoie
ode ~~za~~ mienie w pomieci porosta-
na no. zawsze

Tym kłómy sąpni znowi :
kie znowi verde cnie obierai

ammy



Przewodniczący Koła Przyjaciół
Hancerzy
Czarnej Trzynastki
im. Zawiszy Czarnego
w Krakowie





Mamy pomagają



Taty jedzą



Spotkanie z rodziną



Skinski parasol.



Kwatermistrz się dożywia.

Trzy

pióra



Wyszliśmy pełni niepokoju co będziemy gotować i jak damy sobie ze wszystkim radę. Dzień zapowiadał się pechowo, wszystko suche, żadnych przybów, ani jagód. Jednakże postępowaliśmy zgodnie ze słowami piosenki: "Choć biedny dwie i choć pusty mam brzós...."



Przybyliśmy na miejsce i zaczęliśmy od wyznaczenia terenu na sztaś. Poszło nam to szybko i sprawnie i po 20 minutach sztaś, pół na pół naturalny sztaś gotowy. Co gotować? Oto jest pytanie. Jednakże po znalezieniu wspaniałego go przysmaku, "prawdziwka" wielkości zalerza zaraz jadłospis się nasunął: pierwsze: zupa przybowa, drugie: herbatka z jagód, jałowca i orzechy laskowe, na sypko do wyprzżania.



dy zupa już była prawie gotowa, przybyła niespodziewanie kustracja w osobach Komendanta i Oboźnego. Pokosztowawszy zupę, ogłódniwszy sztaś udali się dalej. A my do kończenia obiadu. Po smacznym zjedzeniu jego, udaliśmy się na zastawiony spoczynek i tak przespaliśmy do rana. Gdy wstaliśmy rano - uderzyły nas przecudne widoki - wspaniałe i przepięknie wyglądał las w poświecie wstającego słońca. Pajęczyny powleczone rosą stały się widoczne i wyglądały jak ozdoby w krainie cudów.

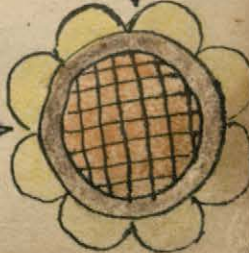
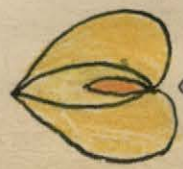
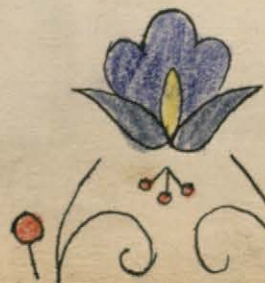
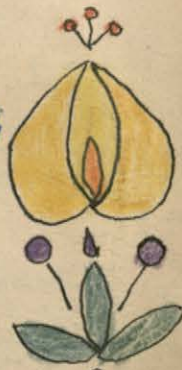


Dziś było to wszystko porzucić - ale trudno, mamy przecież zameldować się o 6 godzinie w obozie, a więc w drogę.

Czuwaj!

Cieszyrad

Gościra



Potwierdzamy odbiór inwentarza żywego i martwego,
zarekwirowanego za kłopotliwe zachowania się
druha przy naszym obozie.

Inwentarz żywy

1 szt. saszka wiąża "Soda"

Inwentarz martwy

1 szt mundur

2 szt pasów

1 szt kocioł 8 L.

1 szt kocioł 10 L.

Odebrano:

Lubinska Mela

29 Żeńska Harcerska Drużyna Harcerki
im. Jagi Falkowskiej.

W dniu 18 - VIII. 1959 r. odwiedziła oboz
druha z Krakowa drużyna 8- WDH ek
z Warszawy.

adres drużyny

8- WDH ek

Warszawa

Pl. Małachowskiego 1
druha im. Mikołaja Reja

M. Wytkon
H. Szwed

Nowakowski Józef

Grabowska Hanna

Ściepańska Magdalena

Alcja Decewska

Bogna Szubiat

Antonowicz Krystyna



Obóz 29 drużyny karcerek



Najstarszy zastęp



Inne ujęcie tego obozu.

WIECZORZ WYBRZEŻA

GDANSK

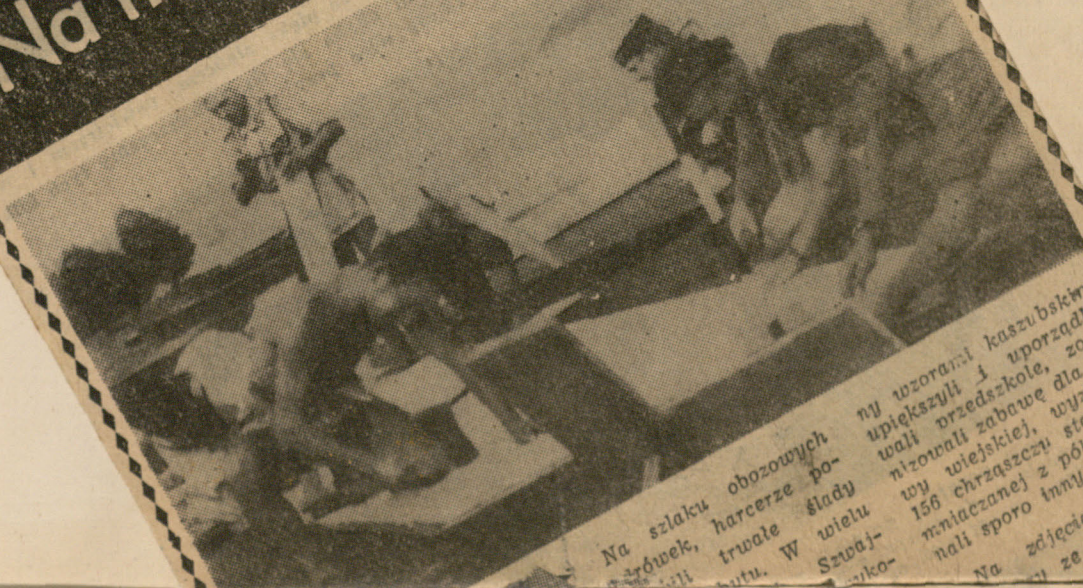
Nr 198 (768)

SOPOT

Sroda, dnia 26 sierpnia 1959 r.

GDYNIA
Cena 50 gr.

Na harcerskim szlaku



Na szlaku obozowych harcerze po-
szukiwali śladów trwałej wielu Szwa-
j-
ko-
ny wzorami kaszubskimi,
upiekaszili i uporządko-
wali przedszkole, zorga-
nizowali zabawę dla dzie-
ci wiejskiej, wybierali
156 chrząszczy stonki zie-
mniczanej z pól i wyko-
nali sporo innych prac.

Na zdjęciach: grupa
z ze słynnej kra-
jarnej Trzy-
pomost
az z

Naprawa i odnawianie
sprzętu szkolnego w So-
życy.



zdjęcie zamieszczone w "Wieczorze Wybrzeża" (patrz poniżej).
Przedstawia grupę roboczą: (od lewej): Miszczuk, Przebor, Sul-
bor, Tęgominerz Klops, Zbysław, Jaropek, Nakon (pies), Pobiąg
i Gościarad.

car-
nali róż-
kowe w
żyli boiska sportow-
mogli przy budowie dro-
W Steżycy (pow. Kar-
tuz) harcerze z okolicz-
nych obozów nawiązali
współpracę z druhami,
przebywającymi tam na
kursie drużynowych Cho-
ragwi Gdańskich.
Wspólnymi siłami
harcerze z Wybrzeża, Kra-
kowska, Pa'anie i Walbrzy-
cha wyreperowali i po-
malowali ławki szkolne,
ozdobili pobielone ścia-
kapieli
bojami
bezpieczną stre-
nia umieściła nastę-
na jeziorze Raduńskim.
Przed rozpoczęciem pra-
cy przy porządkowaniu
boiska sportowego w Ste-
życy, druhowie zrobili so-
bie pamiątkow. zdjęcie
do kroniki drużyny im.
Zawiszy Czarnego.



- na szlaku

Czy wyobrażacie sobie jak najbardziej bezpieczną przetrwać, a jednak bezpieczna leja linowa z jednego koła do drugiego jeziora? A po tem powróć do trzech detek, tylko kto w temple rekordowym, kto kawałka linki? I to wszyscy kto szybciej, kto sprawniej.

* * *

W Słężycy tego dnia roilo się od szarych i lonkawych mundurów. Zaproszenie tu drużyny ścigaczy, obozuacych w Sa, drużyny i Pabianic, Łącznie z reprezentantami wszystkich powiatów Wybrzeża — sotka. Podzielni wszyscy grupki pilnie wykonują wyznaczane zadania. O co chodzi?

Przeprowadzone przednich dniach wykazały, że we wsiach le- żących na trasie wędrówki obozu, stwo „przeszkód” czy, które należy Harcerze nie mogą pomysłowości rak mogą upora- dziełem dalania i zakupić plan starania i papieru Muzeum Kartuskim, zaszubskie do potrzebami zwieźli potrzeb-

Droga przez wieś zdała harcerzy, którzy polach szlaki ziemniaczanej. Zółtor nadspodziewanie obfity: 156 nieszkodliwych chrząszczy smiertelnego wroga u-

* * *

Halo, Zalew V, tu Zalew I, bedziecie roz mawiali z dzienikarzem „Głosu Wybrzeża” — brzmiał głos radiowy, nadawana przez obskurę korzystać, że jeden z kryptonimie „Droga” a podejmite ją drugi. Harceże pomagają robotnikom w poszerzaniu i wyrówna- niu ze Słężycy do wsi Zgo- rzala.

ki,
u-
u go-
dach,
urządzo-
dla nich

ar-
kom
równy-
wioda-
o wsi Zgo-

Przypadkowo trafiliśm do osoby Czarnej Trzynastki.
Jestem pełną podziw organizacji pracy obywateli i t.p.
Życzę druhom dużo siły i pogody w robocie
harcerskiej.

Czuję
Stella Sisko
z IDA w Toruniu

Miłym druhom z 13 K.D.H. na pamiątkę
wizytacji i udziału w II Pomorskim Raidzie
Harcerskim, składam życzenia dalszej
owocnej pracy, głosząc

Wzajem i wzajem każdego z osobna
ze bytem, widziatem i zachwyconym
wyjściem.

z harcerskim

Czuję

16. VIII. 59.

Doktor Jęży
K. Chorygwi Gdańsk.

Miłym druhom z czarnej 13-14 i jego dużo
szereżuś o pracę pod przyświatem druziny.

Przeżyci i Pomoc.

Lang ~~piece~~ Big us medicine - Pynneucine



Komendant i obożny wypróbo-
wują Tajbę z bali



Nietatwo jest "szczurom lądowym"
sterować tak potężną
jednostkę wodną

Dziennik dnia
przebiegu przez parę godzin
działający w rejonie Warszawy
w okolicy: Odylan, Dobroga
z zewnątrz z obozu Idziemy,
się w stronę wyznaczonego
po drodze kilka
przebiega: piasek

11³⁵ wymawisz z obozu Idziemy,
kierując się w stronę wyznaczonego
teren. Mijamy po drodze kilka szkółek.
Rostlinność: glębia: piasek, bliżej
napoju, mech. płaski (mato, stawa, bliżej
Zwierzęta: ptaki (mato, stawa, bliżej
nieznanne), żaby, jaszczurki, a
abace.
Napotykaamy na wójce d
dmiana. Znajdujemy
y. Otworamy
występa
dga

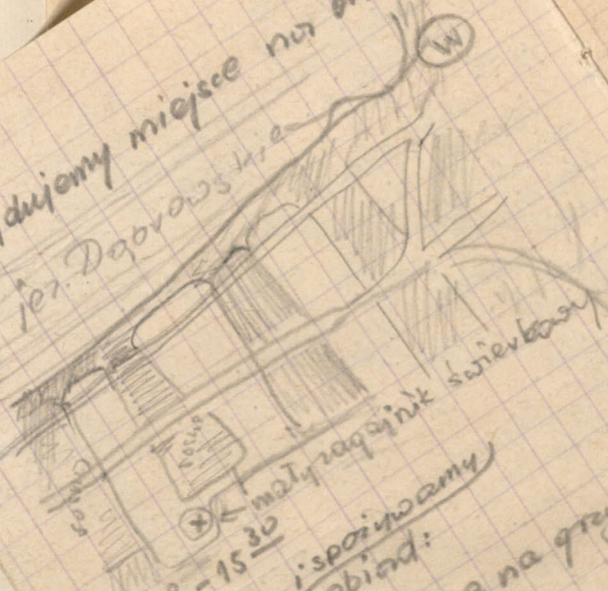
[illegible][illegible]

Originalny dziennik
dnia dwóch trzech pió-
rowców" dz. Odyłona-Kajstury
i dz. Dobrogrzewa - Urbanika.



1430

Znajdujemy miejsce na biwak:



1430 - 1530
gotujemy i spożywamy
obiad:

- 1) zupa sepilkowa na grzybkach
- 2) chlebem.
- 3) bułwica duszona na kwaśno
- ilości soli.

Po ośiedzie mała cisza a potem
przygotowanie noclegu.
Obserwujemy proces tworzenia

październy przez pałkę.
Śledzimy drogę mrowia niedźwiedzi
szpilko. Ścieżka krótko dłuższą
od siebie. Obserwacja zachowań
się wzbudziły niepowodzeniem.
gdyś szaciliśmy mrowie z beru.
z zapadnięciem amierahu
kładziemy się spać. Lesie
nadstawiamy odgłosów

4.15 budzimy się, zrywamy
biwak i ruszamy w drogę
drogę powrotną. W drodze
obserwujemy wschód słońca
czerniejącego słoneczka i miejsce
w jego promieniach słońca
październy. Wykonujemy
maskowanie się w obodnego.



"Lędowym"



Konze dant i, Gębal "



Bohaterscy żeglarze (patrz strona
poprzednia) są dumni z
odbytego "rejsu"



W jadalni



"Obłojdra" na apelu x)

x) "Obłojdra" = ofiara, fajza

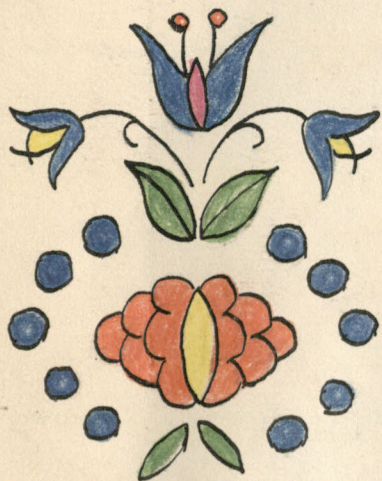
Gdynia 21.08.1959r.

W dowód wielkiej przyjaźni do
Hoscestrwa Polskiego, przedsiębior
Dowództwa Marynarki Wojennej
Kłypso. Młodszy Pol.

Steizce 23.08.59r.

La gosimmo, miłe przyjęcie uczestników
spotkanie Marynarki Wojennej z "Trzynastkę"
serdeczne dzięki i życzenia dalszej owocnej pracy
Kpt. J. Horniak





Przed wejściem do Muzeum Kaszub.
w Kartuzach



Czas do domu, czas



Rubik i Makary
na "rozstajnych drogach"

My record
my photo



Sen „zwycięzt” po wycieczce.



Dhr. Mroczek i Westryda B.



Ładowanie do pociągu.

Wycieczka nad morze

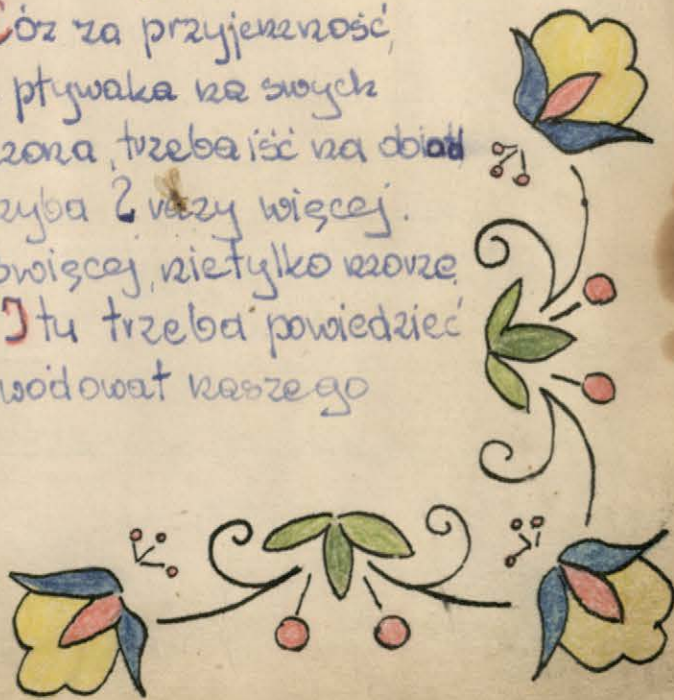
W dniach 24-26. sierpnia doszedł wreszcie do skutku od dawna oczekiwany przez wszystkich uczestników obozu wyjazd nad morze. **U**d samiego rana krzątanina w obozie.

Przygotowanie żywności na drogę, ekwipunku osobistego i ekwipunku zastępu zajmuje nam czas do godz. 9-tej.

Potem śniadanie skonsumowane w rekordowym tempie i wyruszając zastępani do odległej od obozu o ok. 6 km. stacji kolejowej **G**otubie. **P**ogoda dopisuje, następuje wśród ciot-paków także, wszyscy są podenerwowani, ale zadowoleni, wielu bowiem będzie oglądało morze po raz pierwszy.

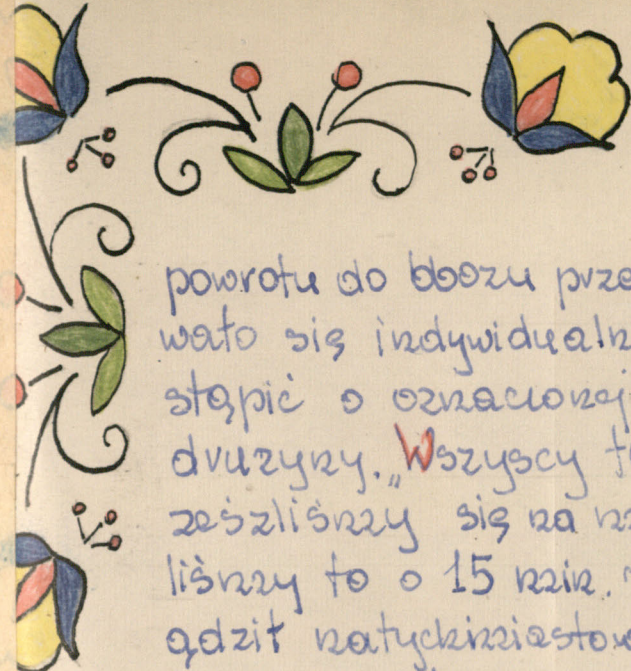
Na stacji kilka minut wyczekiwania na pociąg i po chwili wszyscy tądą się do wagonów. **N**ie brakuje tu wówczas nieodłącznej towarzyski dwuzęby p. **P**łakowej. **P**odróż mija szybko i przyjemnie. **O**powiadamy swoje różne przeżycia, śpiewamy i dojeżdżamy do **G**dyni. **N**atychmiast przesiadujemy się do pociągu elektrycznego do **S**opotu i podróż na dzień dzisiejszy jest skończona. **U**damy się na miejsce obozowiska w **S**opotcie (tuż koło plaży), rozbijamy namioty i wreszcie tak długo oczekiwana kąpiel w morzu. **C**óż za przyjemność, gdy spienione fale morskie unoszą pływaka na swych grzebieniach. **N**iestety kąpiel skończona, trzeba iść na obiad który po takiej kąpieli smakuje chyba 2 razy więcej.

Najwyższy czas żeby zobaczyć coś więcej, nie tylko morze. **J**dziemy więc na sopockie nioło. **T**u trzeba powiedzieć o fakcie który o „nasty wtoś” nie spowodował naszego



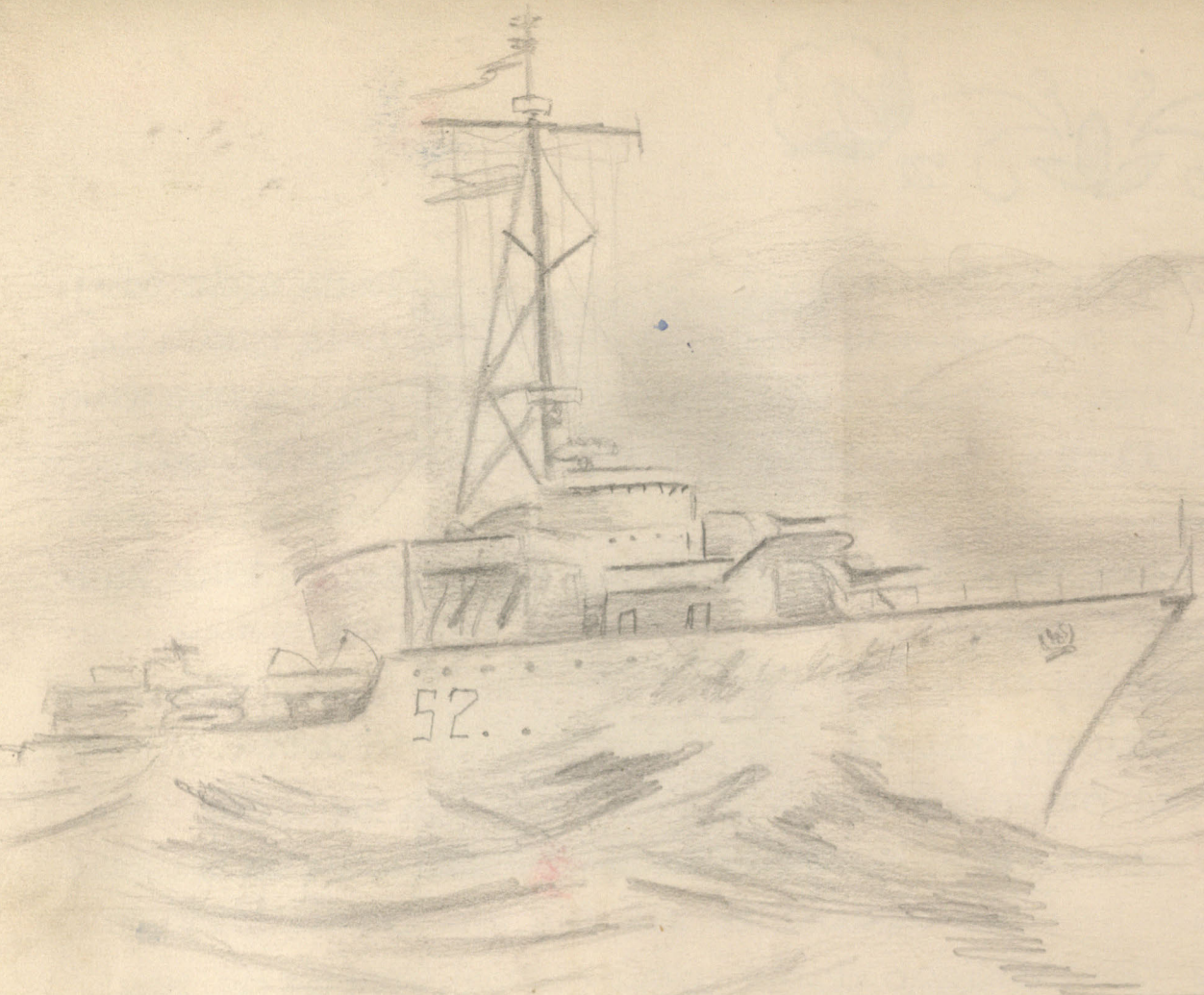


W oczekiwaniu na porzą-
dne bajecie.



powrotu do obozu przed czasem. **Z**wiedzanie mola odby-
wało się indywidualnie lub grupowo. **Z**biórka miała na-
stąpić o oznaczonej godzinie w miejscu rozpuszczenia
drużyny. **W**szyscy tak oglądali wszystko, że gdy
ześliśmy się na miejsce zbiórki okazało się że zrobi-
liśmy to o 15 min. za późno. **Dł. Komendant** zarz-
ądził natychmiastowy powrót na miejsce białego i za-
rosi się na to, że ze względu na brak dyscyplinowania
bogatni musieli wrócić jeszcze dziś do obozu. **W**ieczó-
rem po kolacji zbiera się rada, mająca zdecydować
o naszych dalszych losach. **Z**ostajemy na wycieczce
ale pod warunkiem, że nic się nie stanie. **Z**adowoleni
z porządku dojazdu sprawy ułożyliśmy się do snu
pełni wrażeń po pierwszemu dniu spędzonego nad morzem.
Następnego dnia wczesnym rankiem pobudka, potem śniadanie
i idziemy na molo w **S**opot, skąd mamy statkiem
"Panna Wodna" jechać do **G**dańska. **P**ogoda jednak
nie dopisuje i do **O**liwy jedziemy pociągami.
Pierwsze swoje kroki kładziemy do katedry. **M**amy
szczęście - wraz z wycieczką zagraciczną stulec
gry na starych organach. **P**otem zwiedzamy ogód
botaniczny i wpacamy do **S**opotu na obiad. **P**ozostaje nam
jeszcze pół dnia, korzystamy więc i kopią jedziemy do
Gdańska. **R**oli przewodnika podjął się dł. dożny.
Zwiedzamy stare miasto, katedrę, ratusz, spichlerz, stary
zamek i wiele innych ciekawych zakątków miasta.



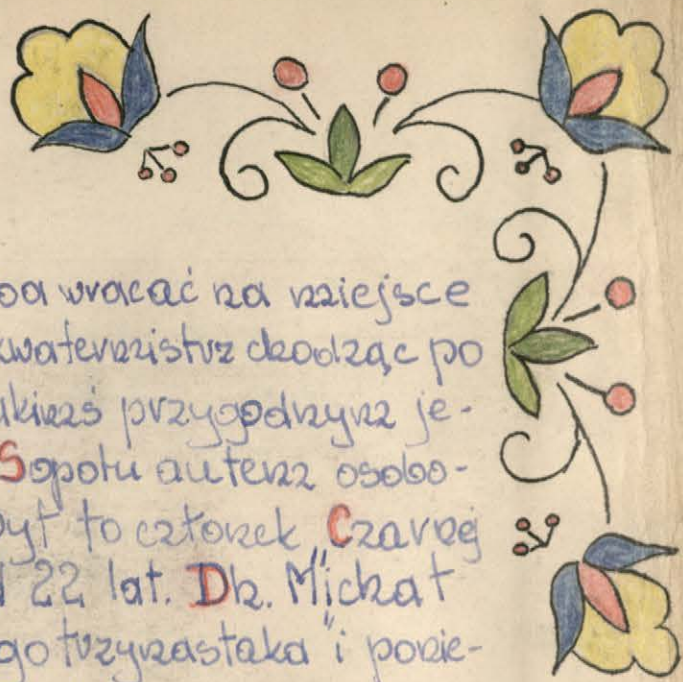


Gdynia dn. 26. 08. 1959.

Zastępcy drużynie nr. 13 im. Zwiszy Czerwego
z Wreckowa rygor pomyślności w pracy nad
wychowaniem młodego pokolenia Polski Ludowej.
Będzie przekonani, że w rezerwie ORP „Burza”
macie zawsze wiernych i oddanych przyjacieli

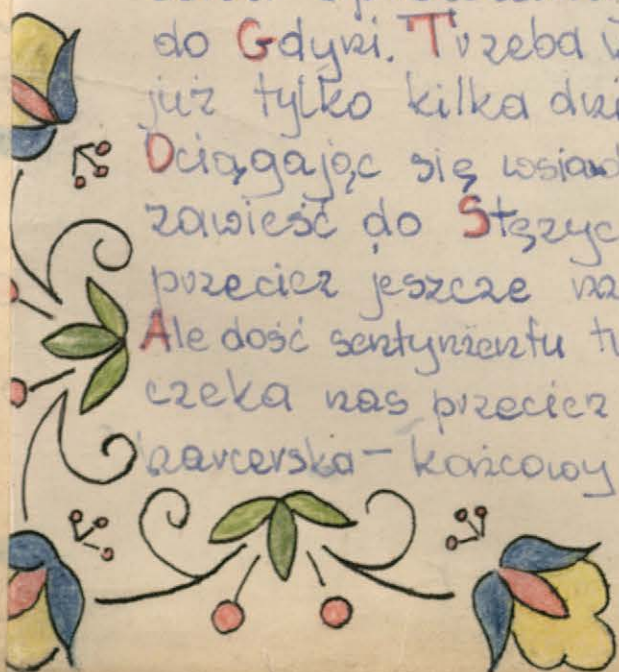
Dowódca ORP „Burza”

Tom
Laskin



Niestety dzień dobiega końca trzeba wracać na miejsce biwaku do **Sopotu**. Wieczorem dk. kwaternistrz dokodząc po taborowisku zawart zjadając z jakiegoś przypadkowego gościa, który przyjechał do **Sopotu** autem osobowym. Jak się później okazało był to członek **Czerwog Trzynastki** krakowskiej sprzed 22 lat. Dk. Michał skorzystał z uprzejmości starego trzynastaka i ponieważ miejsce w namiotach było ograniczone więc noc spędził wraz z **Budźnym** w saraokodzie.

W ostatnim dniu zwiedzaliśmy port wojenny na **Oksywie**. Pierwsze kroki kieniliśmy na **Burzę**, która właśnie przechodzi kapitalny remont po którym ten okręt wysturzony na wszystkie moczyska świata zostanie zamieniony na muzeum. Marynarze prowadzą nas po wszystkich zakamarkach. Serdecznie zegnani opuszczamy **Burzę** i udajemy się do okrętów podwodnych. Tutaj zwiedzamy **Sepol** brata starego **Orla**. Niestety czas szybko mija. Z bólem serca opuszczamy port na **Oksywie** i wracamy do **Gdyni**. Trzeba wracać do obozu, bo przecież już tylko kilka dni pozostało do jego zakończenia. Ociągając się wsiedliśmy do pociągu, który ma zawieźć do **Stszycy**. Żal opuszczać morze, tyle przecież jeszcze można by zobaczyć ciekawego. Ale dość sentymentu trzeba wracać do obozu w którym czeka nas przecież jeszcze jedna wielka przygoda kawerska - końcowy bieg na stopnie metodzika i wyko.



Przebor.



23.08.59.

Krakowskiej trzynastce słowa uznania
za sprawną organizację obozu oraz życzenia
dalszych osiągnięć.

Delegacja Marynarki Wojennej:

— Fleustalub, kpt.
Kipacki młd.

Gonicki młd.

Łopuski młd.

Tomalski młd.

Rafalski młd.

Schulzowski f. st. lot.

Hoffner młd.

Winiarski młd.





Strzeżewoj I Brodety

26. 08. 1958 r.

13 Krakowskiej Drużynie Harcerskiej
pomysłowości w pracy i miłości
ziemi

Złotego Słowa

Wojciech

26. 08. 1958 r.

13 Krakowskiej Drużynie Harcerskiej pomysłowości
w pracy i pożytecznego spędzenia czasu na
wybieraniu i pracy służba garnizonu oksywie

MPJ

Przegląd Tadeusz
Kiechaniewicz



Na sopockim molo.



Dla wielu pierwsza kąpiel w morzu.

Луганск 25. VII - 1939.

№ 22 listed previous experience
 as voluntary worker. He worked
 in 1934-1939 previous address
 Tomska str. 27. He was
 during military service
 in the army.



Przed muzeum kaszubskim w Kartuzach.

Stopnie myshli

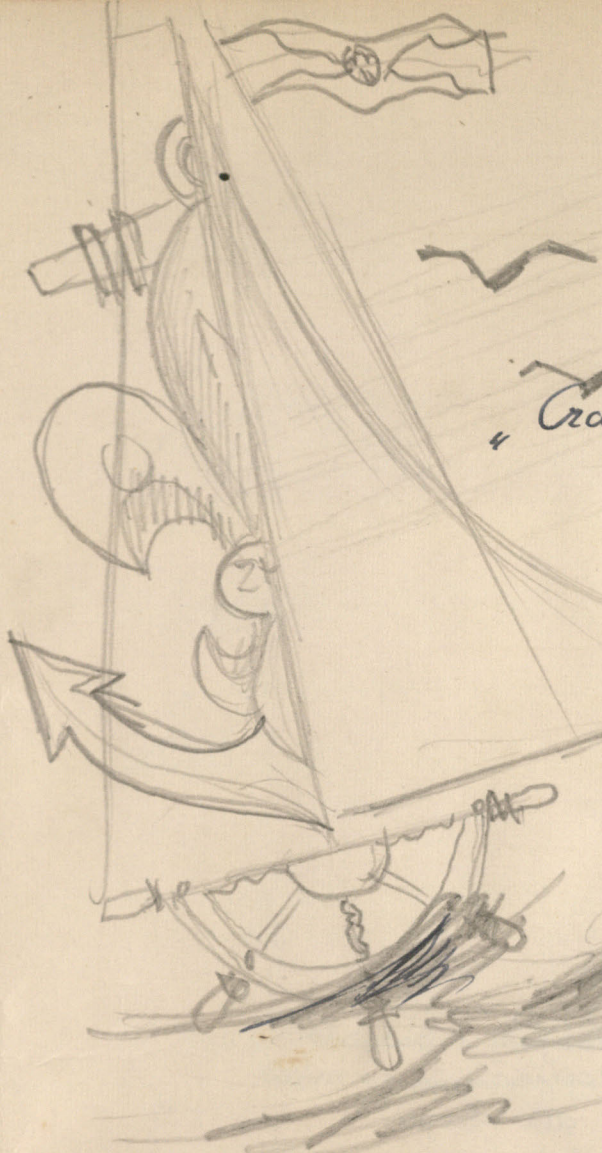


Zwiedzanie Gdańska.



Na biniaku w Sopocie.

Gdynia 26.08.1959d.



Lokacji pobytu
"Czarnej 13" w Gdyni
i piszę się.

dn. st. bosman Włodzisławski
Petry

Kierownik drużyny Łęglarskiej
Hufca Gdynia

Owar przytaczam
w imieniu drużyny
Marszałek Hufca
poradzić, -

"Czuj!"
A



Da. Konzendent na kogoś
krzyczy.



Szczyżycój i Sulibór
w Koscierzynie po misso
dla obozu



Alansz dzienny.

Stężyca 27. VIII. 1959r

Harcerzom "Czarnej
Tęcza" z "Krakowa"
bierającym na obozie letni
w Stężycy, dziękujemy za
połączenie prawdziwie harcerskiej
postawy dla naszej młodzieży
oraz za pomoc w zakresie
w higienie i zdrowiu.
Zapraszamy, że nie zapomnieliśmy
żadnego wypadku zachorowań z powodu
wreszcie obozu. Życzymy aby
daleksze obozy "Harc" cieszyły się
tężym zdrowiem i powodzeniem
jak na terenie "Harcu".

P.P.R.N. WYDZIAŁ ZDROWIA
w Kartuzach
Ośrodek Zdrowia
Stężyca

Pracownicy Ośrodku Zdrowia
w Stężycy
Józef - Trechoński
Kł. J. J.



Flaga na maszt.



wartownia jak w
stowiańskim grodzie

To

Rozniki „Gromy Trzaski” z okazji
biodobrocia na pięknej ziemi Rosalubiej
zwracają prośbami wpiękną jego niniejszego
kierownika szkoły. Długość „Gromy Trzaski”
z Różnami zwracają wprost do kierownika,
kulturalnym wyrażeniem wyrazić sobie
pełną gotowość wiodł tutaj nieprzerwanie.
Na niniejsze miejsce zostaje prośba
„Gromy Trzaski” przy uproszczeniu i remanem
tutajniej szkoły. Prośba wspomnianą dostaje tu
największym zadowoleniu dzieci, rodziców
i nauczycieli.

Długość kierownika i nauczycieli do kierownika
„Gromy Trzaski”

zwracają

Lucjan
Lubiński
kierownik szkoły

Stara, dnia 27/VIII. 1959r.

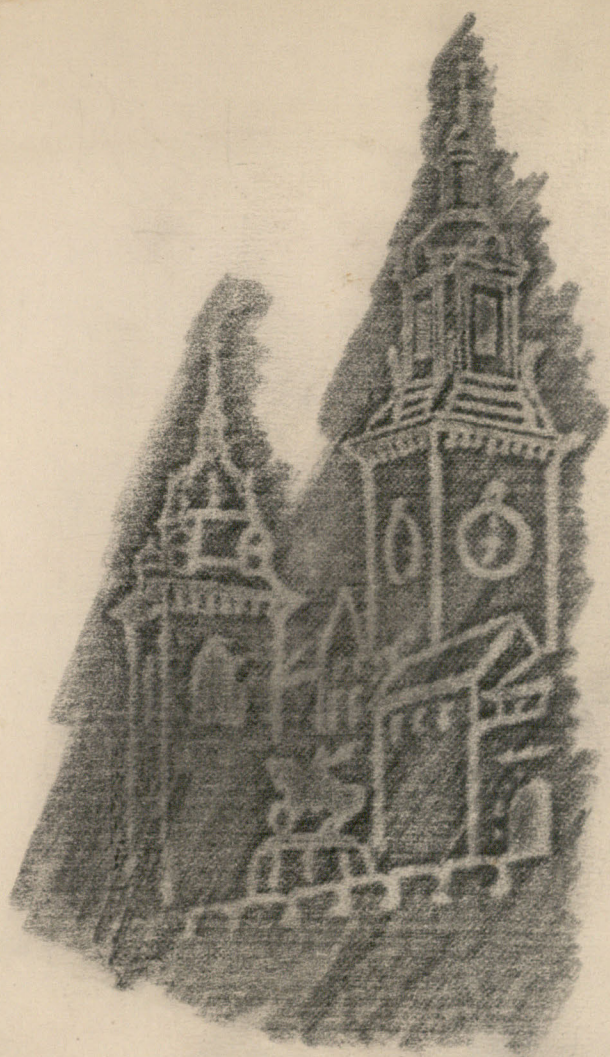


Ostatni raport obozowy



Niestety już na stacji.

Zobaczymy się na następnym
obozie



Rok

harcerski

1959-1960



Kraków, poniedziałek 14 września 1959 r.

Jeden cen

Wydział architektów w budowlanego Prez. rów w obecnie nad lokalizację być chu PDT. Istnieją, wnych bez sca pod przyszły P. moczenia projekty. Oto w wniki- stał z wniosem. Wnikli- warowy pow. Wnikli- melickiej i Wnikli- Rynku po Wnikli- architektu Wnikli- go proj. Wnikli- pl. Ha Wnikli- niej Wnikli- Ten Wnikli- czar Wnikli- nie

d maszerujących wyróżnili się nie- tarsi harcerze-instruktorzy z Zako- panego i Nowego Sącza.

niedzielną harcerze krakowskiej rozpo- uroczyste nowy rok pracy. Bo- ie na Błoniach i powitanie eli władz i partii, odc- endy chorągwi Krakow- prez. RN m. Krak- Boniecki, skł- kowanie za d- wobec w- aszcza za pr- ach naszego h. Imien- rekuratora i zła się d- al i i pr- ysty

KRAKOWA

Rok XIV PISMO POPOLUDNIOWE Nr 21

Dzień wczorajszymi był w Kru- w w drugiej połowie święta. Pod hasłem "Wita- w Klubie PZPR (1959) my harcerzy powracających z pnia dla poczyni- wali mieszkancy Krakowa, dniem history- przemaszerowujący ulicami, dnieniem rocy- naszego miasta w barw- Kru- go i do- nym korowodem z harcerzy z- go i do- nego przedstawicieli władz, te prze- Janusza Komendy Chorągwi Krakow- Krakowskiej ZHP przez hm Zgłosze- Błoniach, przed przegladem na sekretar- wychodzi harcerskim władz, te prze- dział, ponad 4.500 harcerzy z- Krakowa — oraz liczne dzie- gnie "goscinnie" — z Warsza- wy, Jaworzna, Oświęcimia, Zjednoczo-

W dniu wczorajszym w Krakowie odbył się zjazd harcerski. Wzięli w nim udział przedstawiciele władz i harcerzy z całego województwa. Zjazd otworzył prezydent miasta Krakowa, który w swoim przemówieniu wyraził nadzieję, że harcerstwo będzie nadal przyczyniało się do budowy państwa. Następnie odbył się konkurs na najlepszego harcerza województwa. Zwycięzcą został harcerz z Krakowa. W dniu wczorajszym w Krakowie odbył się także zjazd harcerski. Wzięli w nim udział przedstawiciele władz i harcerzy z całego województwa. Zjazd otworzył prezydent miasta Krakowa, który w swoim przemówieniu wyraził nadzieję, że harcerstwo będzie nadal przyczyniało się do budowy państwa. Następnie odbył się konkurs na najlepszego harcerza województwa. Zwycięzcą został harcerz z Krakowa.

Kraków serdecznie wita harcerzy

Imponująca defilada rozpoczęła nowy rok harcerski

(Inf. wł.). Niedzielną pogodą dopisała — jak na zamówienie Toteż wczorajsze uroczystości inau- gurujące nowy rok harcerski 1959/60 wypadły w tej sprawie naprawdę okazale.

Ponad 4 tysiące młodzieży harcerskiej zgromadziło się rano na Błoniach. Przybyli także przedstawiciele władz partyjnych i miejskich: m. in. sekretarz KW PZPR St. Pięta, kierownik Wydz. Prop. B. Łu- kaszewicz, I sekr. KKM PZPR J. Wiórkowski, przew. RN m. Krakowa dr W. Boniecki, przedstawiciele Kuratorium. Po raporcie i odczytaniu roz- kazu — harcerzy powitał ser- decznie gospodarz miasta prof. W. Boniecki, dziękując kadrze instruktorskiej za wysiłek i pracę dalszych osiągnięć. Słowa uznania za wyniki akcji nięte w tegorocznej akcji obozowej, zwłaszcza w Bieszc- czadach, przekazał także mło- dzieży wicekurator Fr. Tumi- dański.

Po dekoracji przez prof. dr W. Bonieckiego Srebrnymi Chorągwi Zastępcy Krakow- Andruszkiewicz, p. 1959 r.

W południe w Parku Jorda- na, w pomysłowo urządzonym małym miasteczku harcerskim dr Boniecki w obecności przed- stawicieli partii i Kuratorium otworzył ciekawą wystawę harcerskiego dorobku obozo- wego. Wystawa otwarta będzie cały tydzień, codziennie po po- łudniu od 15—19-tej.

Wieczorne ognisko w Par- ku im. Jordana oraz pokaz filmowych kronik harcerskich zakończyły uroczystości har- cerskie. (Ks)

Na zdjęciu: wieniec harcerski. W tle: chorągiew Krakowa. W pierwszym planie: program publicystyczny. Godz. 18.45: Kronika kulturalna. Godz. 19.30: Program publicystyczny.

W dniu wczorajszym w Krakowie odbył się zjazd harcerski. Wzięli w nim udział przedstawiciele władz i harcerzy z całego województwa. Zjazd otworzył prezydent miasta Krakowa, który w swoim przemówieniu wyraził nadzieję, że harcerstwo będzie nadal przyczyniało się do budowy państwa. Następnie odbył się konkurs na najlepszego harcerza województwa. Zwycięzcą został harcerz z Krakowa.

W dniu wczorajszym w Krakowie odbył się zjazd harcerski. Wzięli w nim udział przedstawiciele władz i harcerzy z całego województwa. Zjazd otworzył prezydent miasta Krakowa, który w swoim przemówieniu wyraził nadzieję, że harcerstwo będzie nadal przyczyniało się do budowy państwa. Następnie odbył się konkurs na najlepszego harcerza województwa. Zwycięzcą został harcerz z Krakowa.

W dniu wczorajszym w Krakowie odbył się zjazd harcerski. Wzięli w nim udział przedstawiciele władz i harcerzy z całego województwa. Zjazd otworzył prezydent miasta Krakowa, który w swoim przemówieniu wyraził nadzieję, że harcerstwo będzie nadal przyczyniało się do budowy państwa. Następnie odbył się konkurs na najlepszego harcerza województwa. Zwycięzcą został harcerz z Krakowa.

W dniu wczorajszym w Krakowie odbył się zjazd harcerski. Wzięli w nim udział przedstawiciele władz i harcerzy z całego województwa. Zjazd otworzył prezydent miasta Krakowa, który w swoim przemówieniu wyraził nadzieję, że harcerstwo będzie nadal przyczyniało się do budowy państwa. Następnie odbył się konkurs na najlepszego harcerza województwa. Zwycięzcą został harcerz z Krakowa.



harcerskie wieści dla ...wszystkich

pod redakcją harcmistrza W.W.

Gazeta Krakowska

Rok XI

Nr 221 (3520)

Wyd. A

Cena 50 gr.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kraków, środa 16 września 1959 r.



Prof. Boniecki przecina wstęgę — nożem fińskim na wystawie. Za nim I Sekr. KM PZPR Wiórkowski i Kurator Fr. Tumidański.

mówieniu prof. W. Boniecki. — Rozpoczynając nowy rok harcerskiej pracy, życzę harcerstwu krakowskiemu nowych i pięknych osiągnięć. Wypełniając na co dzień postanowienia Waszego prawa harcerskiego — uczucie młodzieży miłości przyrody i szacunku dla kultury i humanizmu.

Niech żyją harcerze Chorągwi Krakowskiej. Czujcie się!

Potem była defilada... I to ją! Spójrzcie tylko na zdjęcia.

W godzinach południowych otwarta została bardzo ciekawa wystawa harcerskiego dorobku obozowego. Wieczorem było ognisko i pokaz filmów — „kronik harcerskich”.

Wystawa, która mieści się w Parku Jordana, cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Zwiedziło ją dotychczas ponad 7 tysięcy osób.



Fragmety defilady



Niedzielne uroczystości, inaugurujące nowy rok harcerski, wypadły okazale. Na Błoniach zgromadziło się ponad 4 tys. młodzieży harcerskiej. Przybyli przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego i Komitetu Miejskiego Partii, przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa, przedstawiciele władz szkolnych. Serdecznie witano harcerzy, powracających z obozów letnich.

— Dotychczas miasto nasze witało tylko wojsko powracające ze swych obozów. Ponieważ harcerze Chorągwi Krakowskiej dobrze zasłużyli się Ojczyźnie tegoroczną akcją ekonomiczną i kulturalno-społeczną na swych obozach — dlatego dzisiaj gratulujemy Wam osiągnięć i witamy w murach starego Krakowa — stwierdził w swym prze-



„Czarna Trzynastka” wypadła imponująco. Zdjęcia HAF Kraków — fot. Bujaś



Raport drużynowych przed deftładą.



De. Komendant i Łukasz Konzorek prowadzą 13.





Szatowaw „Czarny Turysty”



Niesłabnącym zainteresowaniem licznych zwiedzających cieszy się wielka wystawa harcerskiego dorobku obozowego akcji letniej 1959, rozmieszczona w malowniczym zakątku Parku Jordana — i czynna codziennie w godz. 15—20 do niedzieli 20. IX. br. włącznie. Szczególnie ciekawe eksponaty oglądać można m. in. w namiotach: 3 Krak. D. H. (opracowania etnograficzne), Szczepu 29 i 40 Krak. D. „Huragan” (tomy własnych prac badawczych i odkrywczych tzw. „Harcerskiej Akademii Umiejętności”, istniejącej przy tym Szczepie, oraz kilkadziesiąt odnalezionych przez harcerzy w Bieszczadach ksiąg i starodruków z XVI, XVII, XVIII w.), liczne okazy zdobnictwa harcerskiego, fotografie HAF-u, majsterkowanie zuchowe, kiermasz Składnicy Harcerskiej itp.

Przy wejściu na wystawę harcerską wita zwiedzających piękny posąg Światowida. (zdjęcie po lewej).



Hufcowy dz. B. Molenda.

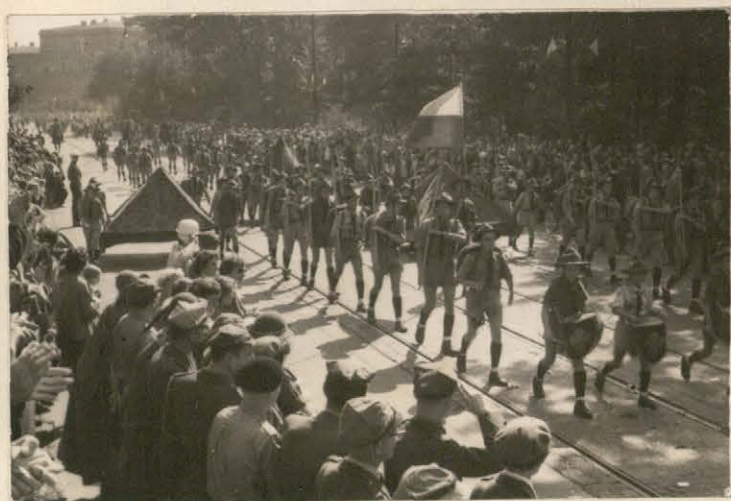


Bogaty serwis fotograficzny ze zdjęciami



naszej drużyny z otwarcia roku karcarskiego 1959/60.





Kraków, dnia 24.IX.1959 r.

Smoleń Zygmunt pwd
Kraków
ul. Bytomska 10 m.18

Do
Komórki Partyjnej PZPR
przy Komendzie Chorągwi Krakowskiej

Kraków
ul. Karmelicka 31

W związku z zaistniałą sytuacją w 13 Drużynie Harcerzy im. Zawiszy Czarnego w Krakowie, jako członek Partii mam obowiązek o tym zawiadomić Komórkę Partyjną PZPR przy Komendzie Chorągwi Krakowskiej.

W wyniku zaskakującej reorganizacji drużyny bez mojej wiedzy jako drużynowego i bez wiedzy rady drużyny, większa część zastępów zawiesiła swoją pracę do czasu wyjaśnienia /załączone pismo do Komendy Chorągwi/.

W tej sprawie częściowo powiadomiony jest Dh. Dębski, który ogólnie jest zorientowany.

Proszę Komórkę Partyjną o zainteresowanie się tą sprawą.

O z u w a j

Smoleń Zygmunt pwd

Kraków, 28 listopada 1959

L.dz.69/59/60

Dh. Pwd. Smoleń Zygmunt

K r a k ó w

Osiedle 18 Stycznia 134 a

Sprawa: przekazania drużyny

Komenda Hufca stwierdziła, że Druh do dnia dzisiejszego, pomimo upływu 2 1/2 miesiąca od daty rozkazu L.1/59/60 reorganizującego Szczep Czarnej Trzynastki, jako jedyny spośród drużynowych szczepowych, nie przekazał formalnie drużyny "Swarożyca" - Drużynowemu Czarnej Trzynastki - Dh. Pwd. Janowi Jagle. Ponieważ dłużej tego stanu rzeczy tolerować nie możemy, polecam Druhowi przekazać agendy b.drużyny "Swarożyca" w nieprzekraczalnym terminie do czwartku, dnia 3 grudnia br. Przypominam, że przy przekazaniu Drużyny należy zdać następcy jej administrację, przekazać majątek drużyny, uregulować zobowiązania finansowe tak do drużyny jak i K.P.H., jak również zwrócić sprzęt znajdujący się u harcerzy, członków b. drużyny "Swarożyca", a będący własnością drużyny. Za dotrzymanie terminu i wywiązanie się z w.w. obowiązków jest Druh osobiście odpowiedzialny. Niezastosowanie się do polecenia, traktować będziemy jako przekroczenie regulaminu Z.H.P. a odnośnie spraw finansowych i sprzętu jako naruszenie obowiązujących przepisów prawnych.

Jednocześnie Komenda Hufca zawiadamia Druha, że na skutek Jego nie-subordynowanego zachowania, po uzgodnieniu z Komendą Chorągwi przekazała Go do dyspozycji tej ostatniej. Komenda Hufca nie stawia w zasadzie przeszkód dalszej pracy Druha na terenie innego Hufca, pod warunkiem formalnego zlikwidowania swych spraw na terenie n. Hufca, respektowania Zarz. Min. Oświaty /zakaz należenia młodzieży do drużyn z poza terenu szkoły/ i zachowania się zgodnie z Regulaminem Instr. Z.H.P. W wypadku przekroczenia pow. warunków, Komenda Hufca pomimo okazania maksimum dobrej woli w stosunku do Druha, zmuszona będzie podjąć odpowiednie kroki, uniemożliwiające Druhowi pracę z młodzieżą.

Czuwaj :

Komendant Hufca

Do wiadomości:

Kom.Chor. Z.H.P. Kraków
Szczep Czarnej Trzynastki

/-/ Hm. Bogusław Molehda



Sturmus

Trzynastokom serdeczne pozdrowienie
„Cześć!” na drogę ślonych
wędrownych i prac

Luzi Leucowska
28. II.

Defiable 1 M. 60r

Swarog. Bree

du Doman

X

Lipnica

potem Konic













































Druhowie!!!!

Zastęp /Łazików/ w składzie osób 9 postanowił redagować i wydawać własną gazetę o nazwie pochodzącej od naszego zastępy. Poprzez pisanie naszej gazety, chcemy przyczynić się do rozkwitu naszej drużyny i aby należenie do niej było wielkim zaszczytem dla jej członków. Pismo nasze nie jest zbyt duże, jednak będziemy się starać aby w nim można było znaleźć rzeczy ciekawe, pomagające w pracy drużyny. Oprócz tych wiadomości znajdziecie tu wszystkie aktualne zmiany i informacje o zamierzeniach powziętych w drużynie. Oczywiście całość nie będzie pozbawiona pewnej dozy krytyki za pomocą, której będziemy śledzić członków drużyny nie wywiązujących się należycie ze swoich obowiązków. Ponadto nasze pismo będzie wychodzić co dwa tygodnie, będzie zawierało w miarę możliwości zawsze ciekawe i pożyteczne wiadomości. Pismo nasze jest wznowieniem wychodzącego dawniej i redagowanego przez zespół redakcyjny Czarnej Trzynastki, dwutygodnika "Trzynastak". Pierwszy numer "Łazika" jest numerem w którym z czasem będą wprowadzane ulepszenia i ewentualne zmiany zgodnie z życzeniem Czytelników. W "Łaziku" zamieszczane będą również teksty nowych piosenek, rubryka humoru i wspomnienia z wycieczek. Redakcja "Łazika" zwraca się do Czytelników o nadsyłanie materiałów, które mogłyby być zamieszczane w "Łaziku". Druhowie czekamy na Wasze listy?!

C Z U W A J !

Redakcja "Łazika" w składzie:

Budyl. Z. (Strzeżywój 1 Brodaty), Rapalski. A. (Przemil),
Molski. P. (Brzetysław), Dąbrowski. T. (Wszemierz),
Rapalski. J. (Stoigniew), Tereszczuk. Z. (chwalibóg/Gębal/),
Kaczmarczyk. K. (Niezamysł/Okłap/), Romanowski. M. (Ciężkomysł),
Kościuszko. R. (Łętkomysł)

"XSON"

Co robić w drużynie starszo- harcerskiej



Jeżeli słuchy nas dochodzą został opracowany program i znak HARCERSKIEJ JESIENI PRZYJAZNI 1960. Myślę, że drużyna nasza powinna się włączyć jaknajszybciej do pracy przy realizowaniu programu H.J.P. 1960.

Drużyna czy też poszczególne zastępy starszoharcerskie znajdują w nich ciekawe zadania i interesujące ^(zadania) pogłębiające swoje wiadomości o świecie i ludziach. Zachęcam DRUŻYNY DRUŻYNOWY i apeluję do Druha, potrzeba stać wici, zwoływać radę drużyny, wybierać sztab H.J.P. i wreszcie coś robić - byle galopem. W wielu zastępach nie ma co robić na zbiórka, chęć ma także nadzieję na jakiś plan pracy drużyny. H.J.P. powinno pomóc w dużej mierze w uzdrowieniu sytuacji. Spotykamy się czasem ^{ze zdaniem} że chłopiec lat szesnastu do siedemnastu jeżeli nie zajmie jakiejś funkcji w drużynie, która by go interesowała, gdzie mógłby wykazać co potrafi - odchodzi. Odchodzi bo się nudzi, zmienia zainteresowanie, nie chce tylko słuchać, chce coś dać z siebie, prosto chce być pożytecznym. Formy pracy mogą być różne byle by nie nudziły. Przyjaźń daje możliwość wykorzystania dużej własnej inicjatywy i jest z wielu względów bardzo pożyteczna, uczy myśleć, toteż warto na nią zwrócić uwagę. Drużynowy dh. POBOG. XIII. SPRAWIEDLIWY posiada broszurki pt. "Co robić?" w drużynie starszoharcerskiej, w której mamy wypisane założenia programu, przykłady akcji i zbiórek H.J.P. ZASTĘPOWI KORZYSTAJCIE !!! WIEKXX DAŁ LUDZKOŚCI OGROMNE ZWYCIĘSTWA NA FRONCIE NAUKI - DAŁ WIEDZĘ, KTÓRA WYKORZYSTANA W SŁUŻBIE POKOJU MOGŁABY SŁUŻYĆ SZCZĘŚCIU WSZYSTKICH LUDZI...

A jak służyć temu szczęściu?

I co trzeba zrobić aby ludzkość - a więc każdy człowiek był szczęśliwy?

Spróbujcie podyskutować o tym w zastępie. O tym i o innym mówi broszurka, radzę się z nią zapoznać,

"S"

BONNE CHANCE MES AMIS.

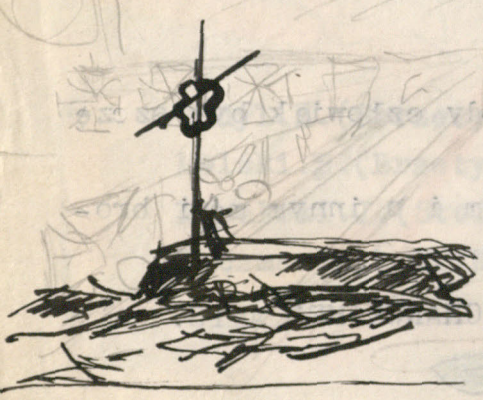


Co zrobić
w dzielnicy
Prądnickiej



Druhowie zbliża się dzień WSZYSTKICH SWIETYCH. Jak, co roku tak i
teraz trzeba pomyśleć o oczyszczeniu grobów naszych braci i sióstr
rozstrzelanych przez hitlerowców. Jest szereg grobów żołnierzy, któ-
rzy oddali swoje życie na ołtarzu Ojczyzny a nikogo bliskiego nie
mających. PAMIĘTAJMY O NICH. Tym bardziej nie możemy zapomnieć o
TRZYNASTAKACH, którzy leżą na ulicy Prądnickiej za mostem. A gdy
zapłonnie tysiące świateł, niech zawsze na ich grobach też błyszczą
złote płomyki.

Cześć Ich Pamięci.





HAU...HAU...



PIES KAZAN NADAJE

Czy wiecie że.....

Psy są krótkowzroczne, widzą one nieco dalej niż 90 cm, ale obraz ich jest jakby za mgłą. Wzrok zastępuje im świetny słuch i węch. Świat kolorów dla nich nie istnieje, ale mają świat zapachu i dźwięku i są najlepszymi przyjaciółmi człowieka.

Fafik przyjaciel Kazana nadaje

Miał jest hau kota

Fafik.

Psotę postępem, ewolucja ewolucją, ale nic lepszego niż pies, jeszcze nie wymyślono.

A I
F F K.

Warto, czy nie warto?

Jedną z tajemnic czarnego lądu (AFRYKI) jest sygnalizacja za pomocą tam-tamu. Jak już jesteśmy przy Czarnym Lądzie to radzę się przejść na wystawę "OTO AFRYKA"

A więc chyba warto...

Namiot

Było ich czterech—Michaś, Janek, Jurek, i Stach i naprawdę trudno byłoby jeżeli już nie na całym świecie to w Polsce znaleźć leśnych przyjaciół. Trzymali się zawsze razem, wspólnie spędzali wolne od nauki chwile i gdy pięknego czerwcowego poranka dostali świadectwa, jedyną ich myślą było—jedziemy na wieś! Po upływie paru dni rozkoszowali się już wolnością. Rozbili obóz koło lasu, nie—daleko zaś płynęła wcale pokaźna rzeka. Czyż mogło by być coś bardziej wspaniałego? Nie tylko oni odkryli ten czarowny kącik — kilkanaście metrów dalej bielił się także inny namiot, a radosne głosy oznajmiały im obecność chłopców. — Trzeba się z nimi zapoznać oświadczył kiedyś Michaś. — Już na oko widzę, że są bardzo mili! Pokiwali głowami ale sposobność jakoś nie nadchodziła. Pewnego dnia pogoda nie zapowiadała się wcale cudownie. Szare chmury zalegały niebo i gdzieś tam z daleka wiatr przynosił odgłosy grzmotów. Chłopcy byli skwaszeni — wybierali się akurat dzisiaj a tu taka przeszkoda? Bo kąpać się w zimnej wodzie nie jest bardzo przyjemne. — I jaki wiatr! — Musimy umocnić kołki namiotu, inaczej gotów się zerwać — powiedział Stach, który był najstarszy z nich i piastował dowództwo. Było już jednak za późno. Gwałtowny podmuch przeleciał nad wierzchołkami drzew, zgiął je, wpadł jak rozjuszona bestia na polankę i zanim chłopcy zdążyli się zorientować, coś białego zawirowało przed nimi w powietrzu, załopotało i wzbiło się w górę. — A niechże cię! — zakrzyknął Stach. — namiot się urwał. Michaś czym prędzej wdrapał się na drzewo i obserwował dokładnie kierunek lotu niefortunnego zbiega. Biała płachta przeleciała jeszcze kilkanaście metrów i zaczęła opadać wprost na polankę, gdzie nieznajomi sąsiedzi rozbili namiot. — W porządku — Michaś zgrabnie zesunął się z drzewa — Spadł koło tych chłopców!!

Idąc przez las w tym kierunku, Michaś myślał o szczególnym przypadku który sam nakazał zawrzeć znajomość z drugim obozem. O, Michaś był bardzo rad z tej okazji i jeśli mówił, że ci chłopcy podobali mu się niezmiernie to nie przesadzał ani trochę. Zbliżył się do nich. — Dzian dobry! Wiatr zerwał nam namiot, który przylecał aż tutaj. Bardzo przepraszam kolegów za fatygę. — Starał się mówić możliwie grzecznie, aby tym zachęcić nowych znajomych do zawarcia ściślejszych stosunków.

C.D.N.



NA EGZAMINIE



Profesor zadaje pytanie a uczeń milczy...
- Mam wrażenie, że pytanie moje sprawi panu
niekiedy trudność? - O nie panie profesorze
pytanie moje nie tylko odpowiada na nie.

PRZYJACI



A wie panie, że, chociaż nie w szkole
nauczyciel postawił na wad całej klasy.
Brawo, świetnie a co on takiego powiedział?
Powiedział mi kolegom, żeby nigdy nie
chodził tak przytuli jak ja!

OKO ZA OKO

Bardzo mi przykro, żem ci kłopoty sprawił.
Także ożo.

- To nie, moją pleśnią właśnie pałacie kłopot.
- A, tak to świetnie! Przed chwilą właśnie moją
zamożną przesiadkę pałacie kłopot.

SPRAWIEDLIWY

Opowiedz mi, czyż nie paszorek z pałacie kłopot.
Jestem kategorycznie przeciwny.
Paszorek! Ma pan rację!! Proszę mi wskazać.
te paszorek, a ja ja zaraz ukarzę!

BOHRA MYŚLI

Wiem, wiem! Błąd!! Ani słowa do strzelania!!
Zauważ pędzący!
Pan domu śpiący ze snu: Ciekawo? Pędzący?
A to dopiero dobra myśl. Będę szukał razem z panem!

"X20W"

Redakcja następnego numeru

Redaktor naczelny: Józef Adam

Adres redakcji: Kraków, ul. Stenograficzna, 30/b m.



—Mam wrażenie, że pytanie moje sprawia panu
niemałą trudność? — O nie panie profesorze
pytanie wcale nie tylko odpowiedz na nie.

A wie mamusia, że dzisiaj mnie w szkole nauczyciel postawił na wzór całej klasy. Brawo, Sewerciu a co on takiego powiedział? Powiedział moim kolegom, żeby nigdy nie chodzili tacy brudni jak ja!

Bardzo mi przykro, że moje kury spustoszyły pański ogród.

-A, tak to świetnie! Przed chwilą właśnie mój samochód przejechał pańskiego psa.



A drawing of a bee with the number 2 written below it.

Żądam kategorycznie zadośćuczynienia.

Pszczelarz: Ma pan rację!! Proszę mi wskazać.
tę pszczołę, a ja ją zaraz ukarzę!

Włamywacz: Stać!!! Ani słowa bo strzelam!!

Pan domu zbudzony ze snu: Cotakiego? Pieniędzy?

A to dopiero dobra myśl. Będę szukał razem z panem!



"X SON"

Redaguje zastęp Łazików

Redaktor naczelny Rapalski Adam.

Adres redakcji Kraków.ul.Siemiradzkiego.20/b ml.

